
CZEŚĆ MARYI
CZERWIEC 1939
Rok XVII
Nr 10

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu:
Ks. Dr JAN LITWIN
Kraków, Karmelicka L. 41
I. p.
Telefon 187-67.

Adres Sekretariatu „Czci Maryi“ i Redakcji Kraków, ulica Kanonicza 5
Telefon 144-60.

Warunki przedpłaty „Czci Maryi“: Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzemplarz 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404-145.

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE

Rok XVII | Czerwiec 1939 | Nr 10

Nasze posłannictwo

Bo usłyszycie wojny i wieści o wojnach. Patrzcie abyście się nie trwożyli; bo się to musi stać ale jeszcze nie koniec. Mat. 24. 6.

Ostatni w bieżącym roku szkolnym zeszyt „Czci Maryi" dajemy Wam do rąk. Poprzedni był już w ekspedycji, gdyśmy otrzymali Orędzie naszych Najczcigodniejszych Arcypasterzy. Orędzie to zapadło głęboko w nasze dusze. Jego treść, wezwanie do modlitwy, wskazanie środków bezpieczeństwa jest dla nas drogowskazem. Ufamy, że wszystkie Sodalicje i Sodaliski zaznajomiły się z tym orędziem, tymbardziej, że i do nas zwracają się z apelem Arcypasterze.

Idą bowiem czasy decydujące, idą wypadki rozstrzygające. W ciągu najbliższych miesięcy rozstrzygną się losy nie tylko Europy ale i wszystkich kontynentów. Albo zostanie podeptana sprawiedliwość i zapanuje przemoc, gwałt i niewola, albo nieprawość zostanie poskromiona i zapanuje pokój Chrystusowy, sprawiedliwość i wolność.

To też dziś musimy sobie uświadomić powołanie i posłannictwo Polski. Oto Ojciec Św. Pius XII już kilkakrotnie wypowiadał ważkie słowa, iż powołaniem Polski jest uratować cywilizację chrześcijańską, nieść pokój i bronić Kościoła Chrystusowego.

Z podziwem patrzą dziś na Polskę państwa zachodnie i zgodnie stwierdzają, że Polska jest najważniejszym czynnikiem pokoju europejskiego dlatego, że z jednej strony nie żywi względem swoich sąsiadów żadnych planów zaborczych, a z drugiej nie pozwoli na bezkarny pochód obcej zachłanności.

Wciśnięta między dwa bezbożne totalizmy Polska została przez Boga powołana do obrony ideałów i zasad chrześcijańskich łudzież Kościoła św..

Wyobraźmy sobie położenie Europy, gdyby w r. 1920 zwyciężyli bolszewicy. Wszak wszystko już było gotowe do wybuchu komunistycznej rewolucji światowej. Na Węgrzech rządzili komuniści, w Austrii skrajni socjaliści, w Niemczech to samo, we Włoszech również; we wszystkich krajach wyniszczonych wojną, prądy radykalne krzewiły się na podłożu powszechnie panującej nędzy i były podsycane pieniędzmi i agitacją bolszewicką.

Jeden kraj oparł się rewolucji mimo szalonej agitacji i mimo judaszowskich srebrników — to Polska. Usiłowania bolszewików rozbiły się o religijność polskiego chłopa i robotnika. Aby zaprowadzić w Polsce komunę — trzeba ją było zgnieść militarnie. Już byli wyznaczeni komisarze boleszewiccy w każdym mieście, już były gotowe listy „wrogów ludu", którzy mieli być rozstrzelani natychmiast po wybuchu rewolucji...

Czy nie widzieliśmy tego w Rosji, Meksyku, Hiszpanii?

Ale P. Bóg inaczej postanowił. Wybrał Polskę za narzędzie, przez które zachował Europę od potwornych rządów komunistycznych. I stał się „Cud nad Wisłą". Cud, o który z polecenia Stolicy Apostolskiej modlił się cały Katolicki Kościół.

O tym trzeba pamiętać!

A teraz wyobraźmy sobie, że w r. 1939 zwyciężył hitleryzm, zwyciężyła religia rasy! Cóżby się stało z Europą? To samo, co się stało w VII w. w krajach, przez które przeszedł zwycięski Islam. Nastąpiłoby krwawe prześladowanie — jeżeli nie całkowite zniszczenie Kościoła Chrystusowego.

Czy możemy przypuścić, by P. Bóg wydał Swój Kościół i narody na pastwę bezbożności?! Dlatego już dziś możemy napewne powiedzieć, że neopogaństwo zostanie zniszczone, że runie gmach, w którym się ono zagnieździło. P. Bóg pysznych poniża; nikt bezkarnie nad Boga się nie wynosi. „Któż jak Bóg!"

I znowu teraz jak w r. 1920. Narzędziem, przez które P. Bóg uratuje świat będzie Polska, Polska Chrystusowa. Musimy sobie to dziś wszyscy uświadomić, musimy się tą misją przejąć, musimy wszyscy do jej urzeczywistnienia dopomóc, każdy w swoim kółku. „Polska to wielka rzecz" — powiedział Wyspiański, — ale Polska to nie abstrakcja, to nie sama idea, wzniosła ale oderwana; Polska to państwo realne, rzeczywiste, oparte na ziemi jako na fundamencie i na obywatelach którzy, jak cegiełki gmach państwowy tworzą.

Jeżeli Polska jako państwo, czy Polska jako naród ma spełnić wielką dziejową misję, to spełniać ją będą ludzie, spełniać ją będziemy my obywatele, my naród polski. Każdy jest do jej spełnienia powołany. Każdy z nas musi sobie to jasno uświadomić, każdy musi sobie powiedzieć: „ja mam się przyczynić do spełnienia przez Polskę jej dziejowego posłannictwa i za to przed Bogiem odpowiem. Czy jestem do tego gotowy?

Chrystus nas wzywa. Czy rozumiemy ten zew?! Czy wierzymy, że nas Chrystus powołuje do wielkich zadań, czy wierzymy, że to my, my wszyscy mamy z Bożą pomocą budować Polskę wielką, silną, potężną, Polskę, na którą Chrystus liczy, Polskę, która ma swoim wielkim posłannictwem świat zadziwić?

Jeden jest konieczny warunek tej wielkości: Polska musi być Chrystusowym królestwem.

Dlatego wołamy o ducha Chrystusowego, o ducha wiary i moralności! Nie metryka, nie firma, nie szyld chrześcijański, nie lampka przed obrazem Matki Boskiej, ale chrześcijańskie życie, chrześcijański czyn,

chrześcijańska miłość bliźniego muszą wśród nas zapanować... zarówno w życiu prywatnym, jak rodzinnym, społecznym i państwowym. Do spraw państwowych muszą stanąć ludzie z czystą duszą i czystymi rękami jak kapłani do Najświętszej Ofiary!

Musimy się wszyscy rzucić do stóp P. Jezusa, Jego uznać i obwołać naszym Królem, Jego panowanie ogłosić we wszystkich domach, zagrodach, wioskach i miastach, w całym Państwie!

Wprowadzajmy panowanie Chrystusa przez Intronizację Najśw. Serca P. Jezusa, bądźmy apostołami dzieła Intronizacji, módlmy się o to, aby cała Polska upadła do stóp Chrystusa, aby Ci którzy nią rządzą oddali się Boskiemu Sercu Jezusowemu, aby i u nas Chrystus zapanował, bo to jest gwarancją i zadatkiem zwycięstwa. Niechaj Serce Jezusowe, które Kościół nazywa pokojem i pojednaniem naszym, raczy rozciągnąć Swe panowanie miłości na wszystkie polskie serca, na całą Ojczyznę a przez Polskę dokonać dzieła pojednania i pokoju między narodami.*) L.

Komunikaty

Sekretariat Główny Sodalicyj Mariańskich w Polsce, Kraków, ul. Sienna 5, zwraca się tą drogą do wszystkich Sodalicyj Mar. uczennic szkół średnich w Polsce z bardzo uprzejmą i gorącą prośbą, aby raczyły nadesłać pod podanym wyżej adresem wykaz i adresy Sodalisek absolwentek swoich szkół.

Sekretariat Główny pragnie nawiązać z nimi kontakt i wskazać im ośrodki sodalicyjne, do których mogłyby się zwrócić po opuszczeniu szkoły średniej.

Prosimy odświeżyć w pamięci komunikaty nasze — umieszczone w majowym zeszycie Czci Maryi, a dotyczące Zjazdu we Lwowie i Kolonii Sodalicyjnej. Termin bowiem zgłoszeń już się zbliża!

Przypominamy, że 2 egz. sprawozdań należy do 5 VI nadesłać na ręce XX Moderatorów diecezjalnych, którzy zechcą łaskawie odesłać je do Centrali w Krakowie do dnia 10 VI ze względu na konieczność przygotowania ogólnego sprawozdania na Zjazd.

W b. r. mianowani XX Moderatorzy diecezjalni: Diec. Chełmińska: Ks. Franciszek Żur, Toruń, ul. Sienkiewicza 40—42. Diec. Łomżyńska: Ks. Bolesław Dobkowski, Łomża, ul. Okrzei 13. Diec. Łódzka: Ks. Stanisław Koziński, Łódź, ul. Letnia 2.

W związku z Wystawą sodalicyjną Lwowski Komitet prosi nas o podanie do wiadomości wszystkich Sodalicyj mariańskich żeńskich szkół średnich:

1. Eksponaty winny być nadesłane między 15 a 18 czerwca b. r. pod adresem: X. Teofil Tyrankiewicz, Lwów, pl. Bernardyński L. 3.

2. Do wysyłki należy dołączyć bardzo szczegółowy wykaz w trzech (3) egzemplarzach z dokładną numeracją zgodną z nadesłanymi eksponatami.

Nadto załączyć dokładny adres X. Moderatora i Prezydentki celem ewentualnego skomunikowania w razie potrzeby.

---

*) Krajowy Sekretariat Poświęcenia rodzin znajduje się w Krakowie, ul. Kopernika 26. Tam można otrzymać wszelkie wskazówki.

3. Na Wystawie sod., chcielibyśmy dać obraz pracy charytatywnej zwłaszcza na jednym odcinku, niezwykle ważnym, na terenie pomocy dla ociemniałych, przez pisanie na tablicach Braille na korzyść tychże.

Prosimy o szczegółowe sprawozdanie w tej sprawie w terminie rychlejszym, najdalej do 5 czerwca b. r. celem umożliwienia nam opracowania wykresu.

4. W tym samym celu i terminie prosimy o podanie bliższych szczegółów w sprawie wydawnictwa ściennej gazety sodalicyjnej w Zakładzie i w klasach, o ile już zostało podjęte, ewentualnie czy są czynione jakie starania w tym kierunku.

5. W związku z tym pozostaje akcja wydawnictw, którą niekiedy podejmują się poszczególne Sodalicje. Powyższe dane proszę podać także w terminie jak wyżej.

6. Niektóre Sodalicje prowadzą kolonie we własnym zakresie (np. Częstochowa). Prosimy o wykresy, tablice statystyczne, fotografie itp.

7. Jest wiele Sodalicji, które mają od wielu lat, tak zwane „senioraty", do których należą absolwentki danego Zakładu. Mają one osobny zarząd własny, zakres działania i wykazują znaczniejsze wyniki swej działalności.

Wskazaną rzeczą byłoby i tę sprawę ująć w pewne ramy, dać obraz wysiłków, pouczyć inne Sodalicje, co w tym kierunku już się zrobiło, i co da się jeszcze zrobić.

8. O ile dość wcześnie otrzymamy wystarczające materiały w formie wykresów, tablic stat., fotografii, sprawozdań, stworzymy odpowiednie osobne działy, w związku z sprawami poruszonymi w punktach 3, 4, 5, 6, 7, nadto dział misyjny.

W sprawach powyższych możemy służyć kwestionariuszami, o które prosimy zwrócić się zwyczajną kartką korespondencyjną ale podwójną, tj. z odpowiedzią zapłaconą.

9. Prócz działu misyjnego możnaby jeszcze zaprojektować jeszcze jeden: udział Sodalicji w akcji popierania spraw państwowych przez zasilanie FON i POP, o ile to miało gdzieś miejsce.

Np. nasza Sodalicja zakupiła jeden bon tylko. Każda bowiem uczennica w naszym zakładzie, opodatkowała się na cel powyższy w wysokości 1 zł. — Wobec tego nie można było więcej żądać na ten cel w Sodalicji.

10. Stan biblioteki sodal. ewentualnie pism, jakie prenumerują poszczególne Sodalicje nasze.

11. Niewątpliwie w wielu Sodalicjach naszych w związku z tą Wystawą wysunie się cały szereg nowych projektów na ogólnych zebraniach i posiedzeniach orszaków. Mogą one być ważne i użyteczne dla sprawy ogólnej, prosimy o podanie tychże z odpowiednim umotywowaniem do Sekretariatu „Czci Maryi", a równocześnie odpis tego pisma łaskawie odesłać do Komitetu Wystawy pod adresem wyżej wskazanym.

12. Na odpowiedź należy załączyć znaczek za 25 gr, ewentualnie kartę koresp. ze znaczkiem za 15 gr.

13. Dla zorientowania się, w jakich rozmiarach należy przygotować pomieszczenie dla eksponatów poszczególnych środowisk i diecezyj, prosimy karteczką dać znać nam o tym choćby w najogólniejszych zarysach.

Za Komitet Wystawy Sodalicyjnej:

Ks. Teofil Tyrankiewicz
Lwów, Pl. Bernardyński 3.

Rehabilitacja Królowej

W historii naszego narodu jest cały szereg postaci, które albo naród nie zrozumiał, albo — które wskutek całego splotu okoliczności należytej czci nie doznają. Należą do nich nasi dawni Święci, lub ci, którzy życiem zasłużyli, żeby się znaleźć w ich gronie. Zostali jednak przykryci kurzem zapomnienia, jakby naród, dla którego niejednokrotnie w ofierze życie składali wyparł się ich i nie ocenił tej ofiary...

Do takich zapomnianych bohaterów zaliczyć należy Królowę Jadwigę — męczennicę na tronie, która nie tylko, że nie otrzymała czci należnej, ale spotkała się z zarzutami uwłaczającymi jej czci.



Czy przeczuwała Jadwiga, że znajdą się kiedyś Polacy, którzy w jej życiu doszukiwać się będą grzechów i błędów, czyniąc z niej przedmiot polityki panów małopolskich, gdy ta Jadwiga z czystym sercem oddawała rękę nieznanemu człowiekowi z północy w imię misji nawrócenia narodu litewskiego i jak sama pisze w akcie fundacyjnym bursy w Pradze: „aby światłem uczynków katolickich oświecić wyżyny narodu litewskiego, użyźnić winnicę Pańską, a wyplenić kąkol"... (Długosz). Może?...

W tym bowiem czasie dwór rakuski z ks. Wilhelmem i Krzyżakami złamanie przysięgi jej zarzucali. Ale — nie ma obawy.

Jadwiga w świetle badań najnowszych staje na piedestale cnót otoczona ich urokiem i pięknością, dających jej prawo do ołtarzy, z których świecić będzie narodowi jako pochodnia w dniach ciemności.

Przyjrzyjmy się bliżej tej postaci, choć tylko fragmentarycznie. Na prośby posiwiałych rycerzy i radców z arcybiskupem Bodzantą na czele, Jadwiga oddaje swą rękę Jagielle nie w poczuciu ofiary, ale w imię świętej sprawy, dobra powszechnego. Jedynie tylko Chrystus, rozpięty na krzyżu, przed którym w ciemne nocy swe serce odkryła znał jej bóle i walki.

Pracy nawrócenia Litwy i związania jej z kulturą Zachodu oddała całą swoją płomienną duszę, uważając to dzieło za największe. Była wierną córą Kościoła, okazując Stolicy Apost. tyle wierności i gotowości, że ją Papież Bonifacy IX za powiernicę uważał.

Zakłada w Pradze bursę dla uczącej się młodzieży litewsko-polskiej, a w niedługim czasie cały swój majątek przekazuje na wznowienie Akademii Krakowskiej z wydziałem teologicznym, co było jedynie jej myślą i zasługą.

Biedota w życiu Jadwigi zajmuje główne miejsce. Ocierała łzy, karmiła, odziewała, radziła, modliła się, co nawet tak dobitnie świadczy jej aforyzm „wrócą im ziemie zagrabione, ale któż im łzy wylane powróci??"...

Staje się protektorką kultury narodowej, przyczyniając się wielce do wzrostu literatury i sztuki.

Hojna jej dłoń spoczęła w dziełach fundacyjnych i uposażeniach w Krakowie, Bochni, Poznaniu, Wilnie, Piaskach, Lądzie i wielu innych miejscowościach. Sama posiadała wysoką kulturę umysłową i duchową, rozmiłowana w kontemplacjach, czytaniu Pisma św. i Ojców Kościoła.

To też pamięć o dobrej Jadwidze żyła i żyje zawsze w narodzie. I mimo to, że początkowe prace kanonizacyjne zostały wstrzymane, ona żyje i coraz nowymi dowodami świadczy o swojej świętości.

Ta wiara w świętość Jadwigi kazała w 1905 r. na nowo podjąć zarzucony proces kanonizacyjny. Myśl tę podnosi później Lucjan Rydel, a podchwytuje skwapliwie ks. biskup Wł. Bandurski, kiedy w rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego 1910 r. z zapałem woła:

„Zbudź się Jadwigo, czas nagli! Orędownictwa nam twego potrzeba i opieki. Przewodniczką nam stań się w tej ciężkiej niepewności chwilach. Zbudź się Jadwigo...!"

Wojna jednak odwlekła sprawę. Dziś ona wzrasta na nowo. Ogniskuje się w Krakowie, stolicy Jadwigi i u jej grobu, pod wprawną ręką Księcia Metropolity Sapiehy, któremu w r. 1923 XX. Biskupi polscy tę misję powierzyli. Poważne prace historyków, prof. Haleckiego i Dąbrowskiego, czerpiąc obficie z nieznanych dotychczas źródeł, odparły w sposób definitywny zarzuty, które rzekomo obarczały Jadwigę.

Pełną rehabilitacją z tych zarzutów będzie kanonizacja Królowej Polski, Jadwigi, prawej małżonki króla polskiego Wł. Jagiełły.

Rośnie jej cześć w Sodalicjach mariańskich i wśród organizacyj katolickich. Dlaczego to Sodalicje Mariańskie tak specjalnie związane są z Jadwigą??...

Postać Jadwigi, — to postać apostołki i bohaterki codziennego, cichego — może najcięższego życia, to postać, która w tych codziennych zmaganiach z własną naturą i wolą podniosła wysoko w swoim i państwowym życiu krzyż Chrystusa. Nie jest oderwana od życia, lecz pełna cech ludzkich, głębokiej wiary, idealizmu, poświęcenia, bojowości, rozmachu. Była Jadwiga w całym majestacie królową, lecz umiała być wzorową małżonką, cichą pracownicą, apostołką wiary, opiekunką wszelakiej nędzy, szerzycielką kultury i oświaty a zwłaszcza świętą w koronie. Nie są to pojedyńcze wzloty, ale cichy, ofiarny trud przez całe życie. U podstaw jej rozległej działalności leżało wewnętrzne zjednoczenie się z Bogiem i to było tajemnicą jej ofiarnej działalności.

Oto dlaczego ona jest nam bliską. Nam bojownikom Chrystusowym, walczącym o panowanie Chrystusa na świecie, walczącym z własną słabością i namiętnościami.

Dziś takich cech świetlanych potrzeba, aby świeciły i pociągały, aby też dokończyły dzieła oddania nas i Ojczyzny w rzeczywiste władanie Chrystusowi... Niech cała Polska złączy się w dzień modłów o kanonizację Jadwigi. Niech zatem rośnie kult jej w naszych szeregach, niech popłynie do Boga ufna modlitwa o nowe dowody jej świętości, niech organizacja sodalicyjna rozniesie jej kult tam, gdzie go dotychczas nie ma. Wytworzy się wówczas atmosfera czci Królowej, która niejednego pobudzi do modlitwy o łaski i cuda za wstawiennictwem królowej Jadwigi i przyśpieszy jej wyniesienie na ołtarze.

I zbudzi się wówczas Jadwiga, daj Boże, Litwy, Polski i Rusi Patronką, zbudzi się święta Protektorka Akcji Katolickiej i mężna Hetmanka tych, co idą w bój o Królestwo Chrystusowe na ziemi. Królowa Jadwiga, — jednocząca bratnie plemiona, ujmie wespół z niedawno kanonizowanym Męczennikiem — Andrzejem Bobolą — wodzostwo Ojczyzny i powiedzie ją na wyżyny światłości Bożej, dającej wartość prawdziwą i siłę jednostkom, i trwałość narodom. Zbudź się Jadwigo czas nagli, Ojczyzna woła!!

T. M., Tomaszów Lubelski.

O własny, wielki plan życia

(Dokończenie)

Każdy z nas jest współtwórcą Królestwa Bożego. Jeden człowiek nie obejmie wszystkich dziedzin życia. Musi się zdecydować na jeden ułamek działalności ogólnej. Musi podjąć trud na jednym odcinku.

Należy zastanowić się nad właściwą sobie, odpowiednią swym zdolnościom — r o l ą w życiu. Trzeba stworzyć swój własny, indywidualny cel życia, pozostający w harmonii z założeniami ogólnymi, ideowo nam odpowiadającymi.

Niezmierzona jest ilość dróg, którymi kroczą wierni Kościoła. Święci Kościoła katolickiego, ci najlepsi wyraziciele ducha Chrystusowego, nie przedstawiają szablonowego typu doskonałości. Wprost przeciwnie: są to doskonałości indywidualne. Cóż za galeria typów: Patronka muzyki, subtelna, jak woń kwiatu — św. Cecylia i bohaterska dziewica z mieczem w dłoni — św. Joanna d'Arc. Przyjaciel kwiatów — św. Franciszek z Assyżu i niestrudzony apostoł Indii — św. Franciszek Ksawery. Genialny filozof — św. Tomasz z Akwinu i święta krzyż nosząca w różach — mała Teresa.

Kościół posiada w swym gronie geniuszy myśli i geniuszy serca, artystów, mężów stanu, polityków, robotników, wojowników, zdobywców, uczonych.

Każdy znajdzie zatrudnienie w budowie gmachu Królestwa Bożego. Każdy według swych zdolności, zamiłowań. Język polski wyraża to przez słowo p o w o ł a n i e. Każdego Bóg powołał do wypełnienia pewnej misji, zlecił mu do wypełnienia pewne zadanie. Należy więc jedynie szukać tej własnej ścieżki. Coprawda nie jest to rzeczą łatwą. Nie jest to bynajmniej kwestia parogodzinnego namysłu. Znajduje się ją przeważnie wśród trudu zmagań własnych myśli, wśród zmagań uczuć i aspiracji. Jednak szukać trzeba i to od zaraz!

Czasu jest mało, a pracy — ogrom. Nie należy energii rozpraszać, trzeba ją skierować w jeden punkt, w kierunku celu jasnego i konkretnego.

Cel naszej drogi nie może się rysować mglisto. Musi być ostry, jak szczyt góry w pogodny dzień bezchmurny.

Dość już działalności rozproszonych. Na ich miejsce koordynacja wysiłków w jednym punkcie.

D r o b n e c z y n y — w i e l k i e d z i e ł a.

Działalność planowa w przeciwieństwie do bezplanowej, nie wykonuje tej pewnej całości prac, która nas dzieli od realizacji celu, dorywczo. Nie rozpoczyna pracy od dowolnego punktu, nie zmienia też natężenia w działaniu w zależności od ochoty i nastroju.

Działalność planowa wybiera środki i metodę pracy. Rozciągłość i wielkość terenu określa cel. Co to jest teren: jest to obszar, który zamyka z jednej strony stan w jakim się znajduje podmiot działający w stosunku do zamierzonego celu, z drugiej strony ów cel wypełniony w idealnej formie. Jeżeli został wybrany cel, tym samym został określony teren, na którym ma się odtąd obracać podmiot działający.

Teraz z kolei zachodzi pytanie: w jaki sposób poruszać się na przydanym sobie terenie. Drogi do realizacji celu (o ile jest on rzeczywiście poważny i wartościowy) nie da się przejść za jednym wysłkiem. Jeżeli ktoś uświadomi sobie to ostatnie jasno, to już będzie dużo, bowiem w ten sposób uniknie wielu rozczarowań.

Terenu, o który nam chodzi nie zdobywa się jednym rzutem. Podzielić go trzeba na pewne etapy, na ściśle wyliczone okresy. Każdy taki etap będzie zawierał pewną ilość działalności, przypadającej na całokształt pracy, związanej z realizacją celu.

Weźmy pod uwagę, że życie ludzkie, jako pewna całość jest związkiem chwil, które narastając po sobie kolejno tworzą pewne poszczególne fragmenty, a w dalszym ciągu — okresy. Jeżeli teraz osiągnięcie celu postawimy u szczytu życia (tendencyjnie końca życia nie nazwałem „schyłkiem"), to jasnym jest, że realizacja celu, jako powstająca w czasie, musi postępować proporcjonalnie do ilości przeżytych chwil. (W tym miejscu nie neguję wartości uczucia, które samo może sprawić, że realizacja celu może zostać w nieprzewidziany sposób skrócona, ale uczucie takie może spowodować zatrzymanie się w dążeniu w danym kierunku).

Nie wystarczy też plan ułożony tylko w zarysie ogólnym. Owszem, musi on być aż tak szczegółowo przewidujący, aby określić działalność przypadającą na każdą godzinę życia.

O złej gospodyni, czyli, jak nie należy się zabierać do pracy.

Wróćmy do przykładu, podanego na wstępie artykułu, do owej kobiety w chwili, gdy się ona zabiera do sprzątania. Otóż kobieta owa, o ile posiada pewien zmysł planowości w działaniu, napewno przed zabraniem się do pracy, przygotuje sobie odpowiednie środki, pomagające jej w sprzątaniu; a więc wyszuka szczotki, ścierki, zagrzeje wodę, o ile ta jej będzie potrzebna. A może wczoraj jeszcze, robiąc zakupy w mieście i przewidziawszy sprzątanie, zakupiła bielidło, mydło, sidol itd.

Coprawda zdarzają się gospodynie, które, robiąc sałatkę przypominają sobie o pieprzu. Kiedy zaś mają już pieprz i właśnie smażą kotlety — posyłają na gwałt po szmalec — bo zabrakło.

Jednak takie osoby bierze się nie tyle poważnie, ile się je bierze jako temat do humoresek.

Rzecz nie wymaga, zdaje się, dłuższych wyjaśnień, a przedstawia się tak: ponieważ w pewnym wybranym kierunku angażujemy się tak poważnie, że wciągamy w to całe nasze życie, nie zabierajmy się do sprawy tak, jak owa kobieta z przykładu.

Gdzie jestem?

Taylor w swym systemie naukowej organizacji pracy przewidział punkt, który nazwał kontrolą działalności.

Najbardziej systematyczne wychowanie zakonne, umieszcza w programie dnia punkt, przeznaczony na rozmyślanie.

Przeglądając szpalty dzienników, miesięczników, czasopism i periodyków pod koniec każdego roku — zauważymy sprawozdania, czy to w formie krótkich notatek, czy też artykułów naczelnych.

Tak, jak potrzeba przystąpienia do pracy z pewnym planem wynika z rozumowania zdrowego rozsądku, tak i zakończenie pewnego etapu działalności sprawdozdaniem, czyli zdaniem sobie sprawy z jej przebiegu — jest koniecznością logicznego myślenia.

Bieg wypadków toczy się. A z nim narasta nasza działalność, kształtuje się linia naszego życia. Podróżny, któremu się nawet bardzo śpieszy, nie żałuje chwili dla zatrzymania się, w celu sprawdzenia drogi, którą przeszedł. Może zmienił kierunek? Jeżeli zboczył z zakreślonej sobie na mapie trasy, a w tej chwili to spostrzegł, to jeszcze wszystko w porządku — ma czas drogą swą skierować na właściwy szlak. Jeżeli zaś stwierdził, że szedł zgodnie z zamierzeniem — to z tym większą ochotą pójdzie dalej — zachęcony powodzeniem.

A czemże są sprawozdania, jak nie takimi chwilowymi przystankami ze spojrzeniem poza siebie! Człowiek odpowiedzialny i poważny nie lubi ciemności niewiedzy własnego stanu. Nie cierpi niezdecydowanych i niejasnych sytuacji. — Gdzie jestem? — zapytuje odważnie. I dlatego zdąży zawsze wrócić na drogę z której nawet zszedł. Wie, gdzie się znajduje, ile drogi już zrobił i ile mu pozostaje do zrealizowania.

Własny kompas na drogę!

Zgódźmy się na to, że klimat sytuacyjny naszej rzeczywistości nie będzie dla nas przyjazny. Może to i lepiej. Wszak człowieka z charakterem przeciwności hartują, a, że plewy odlecą... nie wielki to żal.

Jedno wszakże trzeba mieć na uwadze:

W czasach dzisiejszej zawieruchy pojęć trzeba posiadać doskonale skonstruowany kompas świadomości własnej drogi, aby dojść tam — gdzie się chce!

Warszawa. *Trzcińska Halina.*

Ilustracja tytułowa: P. Stachiewicz: Ave Maria. W ciszy wieczornej, przez głuchy, śpiący las, jak gwiazda lśniąca idzie z Dzieciątkiem Bogarodzica. Przed Nią, jak motyl, tuż przy samej ziemi, aniołek leci i małymi dzwoneczkami na „Ave" dzwoni. Wszystkie drzewa, krzewy, paprocie i leśne kwiaty chylą się kornie przed swą Królową.

Tobie Mateńko

*Tobie Mateńko świat cały śpiewa —
Szumem konarów wielbią Cię drzewa,
A pełne woni kwiatów kielichy
Ślą swoją słodycz w poranek cichy.
Nawet ptaszyny, małe stworzenia,
Wszystkie Ci nucą pieśń dziękczynienia.*

*Powietrzna fala radością dźwięczy,
Promień się mieni barwami tęczy
Po złotej smudze wiatr pieśni niesie,
A ich melodia szumi po lesie.*

*Sławią Cię drzewa, kwiaty i zioła,
Sławę Twą głoszą ludzie dokoła.
I ja Cię chwalę Mateńko Pana,
Bo sercem jestem Tobie oddana.
Ty mię ochraniasz płaszczem opieki
Ja dzieckiem Twoim będę na wieki...*

Sod. Danuta Szulówna
I. lic. Liceum Państw. im Królowej Jadwigi
we Lwowie.

Głos z Częstochowy w bardzo ważnej sprawie!

Od dawna się słyszy powszechnie powtarzane zdanie, że takie będzie społeczeństwo, jaką jest młodzież. I słusznie, gdyż ci, którzy są dziś młodymi, za parę lat staną się dorosłymi członkami społeczeństwa, w którym żyją; a wartość moralna całego społeczeństwa zależy od moralnego stanu jednostek. Każdemu zdrowemu i dobrze zorganizowanemu społeczeństwu z całą pewnością zależy na tym, aby miało obywateli silnych fizycznie i moralnie. To też czyni wszystko, aby takie jednostki wychować. Tak czynią społeczeństwa świeckie, a tym bardziej społeczność duchowa, o celach nadprzyrodzonych jaką jest Kościół Katolicki. To jednak nie wystarcza i do wysiłków całej społeczności musi dołączyć się praca osobista jednostek.

Kościół kształci nas w sprawach bożych od samego dziecięctwa, karmi nas strawą duchową, abyśmy byli silni do walki ze złym i trudnościami życiowymi, przez cały nasz pobyt w szkole. Przy wyjściu ze szkoły chce nam podać jeszcze jeden środek przygotowujący, a mianowicie zachęca nas do odprawienia r e k o l e k c y j z a m k n i ę t y c h na progu nowego życia. Dzięki Bogu, głos Kościoła nie minął bez echa, gdyż dość liczna rzesza maturzystów i maturzystek odprawia dzisiaj takie rekolekcje.

Oby to czynili wszyscy!

Polska pragnie religijnego i moralnego odrodzenia całego społeczeństwa. Wśród młodzieży ruch odrodzeniowy dość wyraźnie już się zaznacza, czego dowodem są liczne pielgrzymki i coroczne odnawianie ślubowań młodzieży akademickiej.

Jeżeli pragniemy, aby to odrodzenie się wzmagało z każdym dniem, musimy ku temu dążyć przez szerzenie idei rekolekcyjnej i wprowadzenie jej w czyn. Rekolekcje bowiem, jako najlepszy środek poznania siebie odgrywają b. wielkie znaczenie dla każdego człowieka, zwłaszcza dla nas młodych, wychodzących za kilka miesięcy poza mury szkolne.

Przez rekolekcje zamknięte, przez odnowienie duszy na cichej i poważnej rozmowie z Bogiem mamy pogłębić i utwierdzić swoje zasady religijne, na których powinno się opierać nasze życie. U nas, w Częstochowie już cała młodzież kończąca szkoły średnie, odprawia rekolekcje zamknięte, część czyni to w okresie dorocznych rekolekcyj szkolnych, zamykając się w domach rekolekcyjnych, a część po złożeniu egzaminów dojrzałości.

Jesteśmy w tych szczęśliwych warunach, że mamy dwa domy rekolekcyjne: jeden OO. Jezuitów (ul. Bł. Kingi 74) dla mężczyzn, a drugi SS. Szarytek (ul. św. Barbary 43), dla niewiast. Ale czyżby z nich nie mogli korzystać inni?

Jako stałe mieszkanki Jasnogórskiego Grodu od szeregu lat jesteśmy świadkami, jak młodzież całej Polski przybywa do tronu naszej Patronki, aby przed Jej Cudownym Obrazem uprosić sobie łaskę pomyślności w egzaminie, a także błogosławieństwo na nową drogę życia.

Jakby to pięknie było, gdyby ta młodzież będąc w Częstochowie, zamknęła się u stóp Jasnej Góry na kilkudniowe głębsze skupienie się?

To jest nasz głos i gorące pragnienie w tak bardzo ważnej sprawie. Czułybyśmy się bardzo szczęśliwe, gdyby nasz apel trafił do zapalnych serc wszystkich naszych koleżanek.

Zapewniamy, że często będziemy gorąco błagały naszą Jasnogórską Panią, aby liczne rzesze młodzieży polskiej sprowadziła do Swej Stolicy, na rekolekcje zamknięte.

Sodaliska kl. II liceum St. „Nauka i Praca"
w Częstochowie.

Boże Ciało

„Bóg jest Miłością" mówi Pismo św. (1 Jan 4). To jest przyczyną, że Bóg świat stworzył, że ludzi przez śmierć Syna Swego odkupił, że Kościołowi zesłał Ducha św. Ta tedy Boża Miłość jest uwielbiana przez Kościół we wszystkich świętach roku liturgicznego. — Lecz żywą pamiątką Miłości Bożej jest N. Eucharystia, dlatego osobne święto jako uwieńczenie wielkich uroczystości B. Narodzenia, Epifanii, Wielkanocy, Wniebowstąpienia i Z. Świąt: Boże Ciało. W tym dniu Kościół w szczególny sposób „przed tak wielkim Sakramentem upada na twarz" i wielbi „Przenajświętszą Hostię, dla której nam niebo sprzyja". Święto Boże Ciało — aczkolwiek ustanowione dopiero w XIII w. — tak się w Kościele przyjęło, że tylko tego święta oktawa jest po dziś dzień w miastach i po wsiach uroczyście obchodzona, a przecież inne oktawy np. Wielkanocy są tylko święcone w cichości i wierni często o nich nawet nie wiedzą. — Msza św., Komunia św., wystawienia i procesje eucharystyczne niech nas do Boga, który jest Miłością, zbliżają i z Nim łączą, „byśmy tak czcili święte tajemnice Ciała i Krwi..., żebyśmy owocu... odkupienia ciągle w sobie doznawali." (modlitwa we Mszy św. na B. Ciało).

DNI POŚWIĘCONE MATCE BOŻEJ:

W czerwcu:
- 9: Matki Boskiej Łaskawej.
- 27: Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

W lipcu:
- 2: Narodzenie N. M. P.
- 16: Matki Boskiej Szkaplerznej.

W sierpniu:
- 2: Matki Boskiej Anielskiej.
- 5: Matki Boskiej Śnieżnej.
- 15: Wniebowzięcie — największe święto mariańskie w roku liturgicznym — święcenie ziół — pamiątka „cudu nad Wisłą".
- 19: Niepokalanego Serca N. M. P.
- 26: Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wotywny kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej*

W niezapomnianych chwilach „krwi i chwały" — które były dniami zwycięstwa — w duszach wierzących lwowian żyła gorąca wiara w opiekę Najśw. Maryi, Królowej Korony Polskiej.

Z żarliwej i głębokiej ufności płynęły śluby, a ze ślubami nieugięty zamiar spełnienia wotum za cudowne ocalenie Lwowa z żywiołowej burzy wojennej, z zalewu ukraińskiego i bolszewickiego.

Wotum zostało spełnione.

---

*) Patrz: ilustracja końcowa.



Wnętrze kościoła M. Boskiej Ostrobramskiej.

U wschodniej bramy miasta, niemal na jego krańcu, w dzielnicy górnego Łyczakowa — tam gdzie od wschodniej strony padł granat bolszewicki w 1920 r. — wznieśli wdzięczni lwowianie wspaniały kościół.

Inicjatorem i fundatorem tej nowej religijno-narodowej strażnicy jest ks. Arc. dr Bolesław Twardowski. 5 sierpnia 1931 r. pierwszy ryskal uderzył w grunt pod fundamenty, a 7 października tego samego roku podczas uroczystego nabożeństwa i manifestacyjnego nastroju zebranych tłumów — dokonał ksiądz Arcybiskup poświęcenia kamienia węgielnego. W trzy lata później, bo 7 września 1934 r., odbyła się druga uroczystość, której treść tworzył podniosły i pełen symboliki obrzęd konsekracji. Jak okiem sięgnąć daleko — szary tłum, a ponad nim las chorągwi kościelnych i sztandarów licznych organizacyj przybyłych na uroczysty akt konsekracji.

Dzisiaj świątynia góruje nad całą okolicą, a smukła jej wieża, jakby bastion fortyfikacyj Lwowa widnieje wśród wzgórz.

Kościół stał się ostoją i ogniskiem życia religijnego. Kronika notuje, mimo niedługiej służby Bożej tego kościoła, szereg podniosłych uroczystości, które są dowodem gorącej wiary, wdzięczności i przywiązania lwowian do swej Ostrej Bramy na górnym Łyczakowie. Mnóstwo ryngrafów zdobi obraz Matki Boskiej i wszystkie te znaki pamiątkowe są symbolami wdzięczności lwowian dla swej Patronki.

Krystyna Malach
gimn. Królowej Jadwigi.

Obraz Najświętszej Panny cudami słynący w kościele OO. Jezuitów we Lwowie

Jezuici sprowadzeni do Lwowa zostali przez Arcybiskupa lwowskiego Jana Solikowskiego. Przy pomocy licznych dobrodziejów wystawili obszerne kollegium i obecny kościół.

W dzień konsekracji nowego kościoła przeniesiono ze starej kaplicy obraz Bogarodzicy. Zajmę się nim dłużej, ponieważ był on obrazem Sodalicji Mariańskiej, założonej przy tym kościele w 1608 roku, dla uczniów szkół jezuickich. Obraz ten zasłynął licznymi łaskami o czym świadczyły dawniej liczne wota i zapiski umieszczone w kronice lwowskich Jezuitów. Obraz ten malowany jest na drzewie, wysokości dwóch metrów, a szerokości jednego metra. Przedstawia na złotym tle Najświętszą Pannę z Boskim Jej Synem na ręku. Pobożne obywatelki miasta Lwowa ozdobiły obraz ten srebrną suknią, pokrytą drogimi kamieniami. Były też inne bogate ozdoby ze złota i srebra na tym obrazie, lecz w XIX wieku ogołocony został przez rząd zaborczy. Lecz wkrótce cudowny obraz Bogarodzicy nowymi zajaśniał wotami. Jest ich obecnie około 250. Świadczą one dobitnie o otrzymaniu obfitych łask przez tych, którzy tu o nie prosili. Na ścianach kaplicy gdzie się obraz znajduje, umieszczone są napisy dziękczynne z wymienieniem nazwisk osób, które tu łask od Najświętszej Panny doznały. Wśród mieszkańców Lwowa utrzymuje się ogólne przekonanie i wiara w cudowność tego obrazu. Liczni modlący się przed nim szukają widać pomocy w rozmaitych strapieniach. Ciekawym jest fakt, że młodzież szkolna, a między nią sodalisi i sodaliski wstępując na przedlekcyjną modlitewkę kierują swe kroki właśnie ku wizerunkowi Bogarodzicy. Kontynuują zatem dzieło rozpoczęte przez Sodalicje z 1608 roku, miłując i wielbiąc Matkę Najświętszą.

Lwów. *Janina T.*

I Lic. Zakładu O. F. Żychowiczowej.

Nasze „misjonarki” na wakacjach

Misjonarki nie misjonarki, choć często jest popularnie używana ta skrócona nazwa, ale członkinie naszych kółek misyjnych i wszystkie sodaliski interesujące się sprawą misyjną — wyjadą już wkrótce na wakacje. Praca w kółkach misyjnych ustanie na dwa miesiące. Praca w kółkach... tak — ale praca dla misyj... chyba nie, boć przecież te z Was, które ukochały wielką ideę misyjną, znajdą zawsze i we wszystkich okolicznościach sposobność służenia jej.

Stary to już, ale zawsze aktualny, schemat pomocy misjom: modlitwa, propaganda i ofiara. Zaczynając od pierwszego punktu, tj. modlitwy, rozpatrzmy najpierw miesięczne intencje misyjne przewidziane na najbliższy okres czasu: Oto one:

Czerwiec: Za masy nowych chrześcijan w Afryce Równikowej. — Serce Afryki coraz żywiej bije dla Chrystusa. Z tłumnymi nawróceniami spotykamy się w Ugandzie, w bielgijskiej Ruandzie i Urundi. Wymienione kraje należą obecnie do najżyźniejszych na całym świecie niw misyjnych. Silny ruch nawróceniowy zaznacza się też w belgijskim Kongo i francuskim Kamerunie, choć na tym ostatnim obszarze katolicyzm musi się ostro ścierać z mahometanizmem. Prosić teraz trzeba Pana żniwa, by posłał więcej robotników do winnicy Swojej i by utwierdził nowonawróconych w wierze.

Lipiec: O nawrócenie mahometan do Chrystusa-Odkupiciela. — Szczególnie wytężonej modlitwy wymaga ta sprawa, bo islam jest najbardziej odpornym na wpływy chrześcijaństwa blokiem religijnym.

Sierpień: Aby miłość chrześcijańska stała się rękojmią pokoju i zgody między narodami. — I oto jest misyjna intencja, boć przecież ten pokój i zgoda są warunkami pomyślnego rozwoju pracy misyjnej (przykładem wojna chińsko-japońska), a z drugiej strony właśnie pokój i zgoda w całej ludzkości pod panowaniem Chrystusa-Króla jest celem trudów misjonarskich.

Drugi punkt waszej wakacyjnej pracy, to misyjna propaganda. Sposobności nastręczy się dosyć. Tu i ówdzie można wygłosić misyjny odczyt, od czasu do czasu można w rozmowy wtrącić jakieś słówko o misjach i konieczności wspólnych wysiłków misyjnych wszystkich katolików, wreszcie nie będzie przecież trudną dla Was rzeczą podsunąć znajomym jedno czy drugie czasopismo misyjne a nawet zachęcić do jego abonowania. Przez takie drobnostki nawet możecie się walnie przyczynić do ożywienia akcji misyjnej w naszym kraju. Pamiętajcie tylko o tym, że wielkie rzeczy dokonują się nie tylko głośnymi czynami jednostek, ale właśnie tą drobną, cichą i niepozorną pracą tzw. „szarych ludzi", szarych bohaterek i bohaterów.

Umiłowanie sprawy misyjnej podsunie Wam już sposoby wypełnienia trzeciego punktu: ofiary na rzecz misji. Sposoby te mogą być różne u każdej z Was, w różnych okolicznościach. Jedne z Was znajdą sposobność właśnie na wakacjach zebrania ofiar pieniężnych na cele misyjne, inne będą mogły przynajmniej zbieraniu znaczków się poświęcić. Zresztą zostaje szerokie pole dla Waszej pomysłowości.

A nie zapominajcie i o Waszym wykształceniu misyjnym. Może niejednej z Was nawał pracy w ciągu roku nie pozwolił zagłębić się w lekturę misyjną — na wakacjach możecie to sobie powetować. nie obawiając się przemęczenia, bo to co będziecie czytać (czy to książkę, czy czasopisma misyjne) będzie napewno więcej zajmujące od wielu sensacyjnych powieści, za które chwyciłyście może czasem z nudów.

Spędzicie czas mile i pożytecznie, a po wakacjach staniecie z nowym zapałem do pracy w szkole i do naszej, wybranej i ukochanej przez Was pracy dla misyj.

R.

S. O. S. polskiej misji

Przez „szczęśliwą pomyłkę” znalazła się w Centrali Misyjnej niedokładnie zaadresowana odezwa SS. Miłosierdzia z Shuntehfu w Chinach, skierowana do Was, do polskiej młodzieży:

Zwracamy się do Was my polskie Siostry Miłosierdzia, pracujące w północnych Chinach jako misjonarki, zapraszając Was, droga Młodzieży, do współpracy.

Bądźcie Wy misjonorzami i misjonarkami w kraju! Św. Teresa od Dzieciątka Jezus nigdy przecież na misjach nie była, a jednak została ogłoszona przez Ojca św. Patronką misyj. Pole misyjnej pracy i dla Was otwarte!

Czego ta praca na polu misyjnym wymagałaby od Was? Oto jednego „Zdrowaś Maryja” na intencję nawrócenia Chin i kilku, choćby pięciu groszy na budowę sierocińca w Shuntehfu, który nam jest niezmiernie potrzebny.

Wiemy, że młodzież pieniędzy nie posiada, ale sądzimy, że ofiara kilku groszy nie obciąży ani Was, droga Młodzieży, ani rodziców Waszych, a będzie dla Was źródłem zasługi i nagrody, bo kto misjonarza wesprze, zapłatę misjonarza odbierze.

Żeby Was, droga Młodzieży, zaznajomić z nami, podajemy Wam krótki ale treściwy opis naszej placówki misyjnej.

Jeżeli zechcecie szukać jej na mapie, znajdziecie ją na południe do Pekinu (Peking — północna stolica), od którego jest o 12 godzin drogi odległą. Prefektura nasza Shuntehfu przed dziesięciu laty wydzielona została przez Ojca św. z obszaru wikariatu apostolskiego Chengtingfu (Czentińfu) i oddana polskim misjonarzom ze zgromadzenia św. Wincentego à Paulo (znani u nas pod nazwą XX. Misjonarzy. — Przyp. Red.). Pracuje w naszej prefekturze 16 księży Polaków i 4 Chińczyków, a ponadto jest nas tu 8 sióstr Miłosierdzia z Warszawy i 6 sióstr — Chinek.

Praca misjonarzy idzie raźno: zakładają katechumenaty, szkoły dla chłopców, budują kaplice, otwierają ambulatoria lekarskie dla ubogich... Wojna oszczędziła naszą placówkę i choć bomby z aeroplanów japońskich zburzyły miasto, misja nasza nie ucierpiała wcale. Tysiące uciekinierów, zarówno chrześcijan jak i pogan, chroniło się z ufnością pod opiekę kościoła. — Liczba wiernych rośnie, a co ważniejsza gorliwością swoją mogą służyć za przykład.

My, siostry Miłosierdzia, mamy inny dział pracy, mianowicie pracę charytatywną. Mamy szpital oftalmiczny (dla chorych na oczy. — Red.), którego dyrektorem i ordynatorem jest ks. dr Szuniewicz, cieszący się zasłużoną sławą nie tylko szeroko w okolicy ale i w Pekinie i Szanghaju. Liczne rzesze uzdrowionych chorych błogosławią jego imię z wdzięcznością.

Mamy też pracownię hafciarską i szwalnię, gdzie pracują nasze starsze sieroty i tam zarabiają na swoje utrzymanie. Ale mamy prócz tego sierociniec i przytułek, które utrzymujemy z ofiar naszych zamożniejszych chrześcijan, a przede wszystkim z ofiar z Polski. Wprawdzie na utrzymanie sierot otrzymujemy pewną sumę z Dzieła św. Dziecięctwa ale niestety suma ta nie pokrywa nawet części wydatków.

Borykamy się z ogromnymi trudnościami, bo w sierocińcu już pełno, a pod bramą misji coraz to nowe zawiniątko, w nim zaś niemowlę podrzucone. Co robić? Czyż możemy je zostawić na pożarcie zgłodniałym psom? Przyjmujemy je więc do naszego sierocińca ale w nim zaczyna być bardzo ciasno. — Zabiegamy jak możemy, żebrzemy dla naszych sierotek, których mamy 250 i tak wiążemy, a właściwie końca z końcem związać nie możemy. A tu trzeba na gwałt budować dom dla sierot, bo straszna nędza, wywołana wojną z Japonią, zmusza najuczciwsze rodziny do wyrzucania dzieci. Wszak to poganie, więc i dziwić się trudno.



Katakumby na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Tak, poganin nie zna miłosierdzia, ale że Chińczyk z gruntu jest dobry, nic go tak nie pociąga do Kościoła jak właśnie miłosierdzie chrześcijańskie, a nasi misjonarze mają tego dowody.

Dawniej nie tylko dzieci, ale i dorośli spotkawszy misjonarza lub siostrę wołali: „Jan-khłyjdz" (zamorski diabeł), obecnie witają serdecznie: „Szenfu hao-Kumene hao! (Ojcze witaj — Siostro witaj!). Chińskie rodziny proszą nas często, by ich dzieci mogły się uczyć z naszymi sierotami. Ach, jakbyśmy chciały zadośćuczynić ich prośbom! Niestety, **musiałyśmy zamknąć szkołę**, by zrobić miejsce dla naszych sierotek.

Mamy nadzieję, że nie odmówisz nam swej pomocy droga Młodzieży polska i **z Waszą pomocą stworzymy dzieło, które będzie miłe Bogu**, pożyteczne bardzo dla braci naszych pogan, i **które wsławi imię polskiej młodzieży**, tak, jak nasz szpital wsławił imię polskiego okulisty, ks. dra Szuniewicza.

Opatrzność wzbudziła wielkich ludzi, którzy zbudowali Polskę wielką i niepodległą, taż sama Opatrzność powołuje Was, droga Młodzieży, byście się stali budowniczymi Królestwa Bożego w kraju pogańskim!

Stańcie do apelu! Niech żadnego i żadnej z Was nie zabraknie, nie zwlekajcie ani chwili! Dwa razy daje, kto prędko daje... Pomagajcie nam, agitując między młodzieżą, która tego wezwania nie otrzymała, wszak my adresów wszystkich szkół polskich nie znamy. Przysyłajcie nam tych adresów jak najwięcej, bądźcie z nami kontakcie! **Postaramy się przysyłać Wam od czasu do czasu wiadomości z naszej misji**, odpowiadać na listy, a przede wszystkim modlić się będziemy za Was, droga Młodzieży polska, byście byli ozdobą i chlubą miłej Ojczyzny i Matki naszej — Kościoła świętego.

SS. Miłosierdzia.

P. S. Cenrali: Polecamy gorąco uwadze naszych Sodalicyj i kółek oraz poszczególnych Sodalisek powyższą odezwę. Może niektóre kółka zaopiekują się misją SS. Miłosierdzia w szczególniejszy sposób? Adres podaliśmy w poprzednim zeszycie „Czci Maryi". Szczegółowszych wiadomości o tej misji udziela Sekretariat Misyjny SS. Miłosierdzia — Warszawa, Tamka 35. (S. Helena Białkowska). Pod tym adresem można też składać ofiary.

Komunikaty Centrali Misyjnej

1. **Wypełnijcie jak najprędzej** i prześlijcie do Krakowa **kwestionariusze sprawozdawcze z pracy dla misyj** (poza kwestionariuszami sodalicyjnymi ogólnymi) za rok 1938 39. Blankiety otrzymacie w czerwcu. **Nie zwlekajcie ani chwili!**

2. Adresy Sodalicji św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich: **Warszawa,** ul. Warecka 10, m. 4. — **Kraków,** św. Marka 25. — **Poznań,** św. Józefa 9, m. 5. — **Krosno** (woj. lwowskie). — **Wilno,** ul. Wielka 58. — **Częstochowa,** Al. Najśw. Maryi Panny 79. — **Lwów,** p. Kazimiera Froniówna, ul. Edwarda Jelinka 11-a. — **Kielce,** p. Maria Kasperska, ul. Śniadeckich 1, m. 8. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — **Bielsko,** ul. Piłsudskiego 7. — **Ostrów Pozn.,** p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 9. — **Łowicz,** p. Marian Tarczyński, ul. Kościuszki 17. — Do Sodalicji Klawieriańskiej można przesyłać ofiary dla misjonarzy pracujących w Afryce oraz oddawać przedmioty wymienione w artykule „Uboczna pomoc dla misyj" (w zeszycie majowym).

Kraków, Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

Inform. Centrala Misyjna
dla szkół średnich w Polsce.

Wiadomości katolickie

Z POLSKI:

Błogosławieństwo Ojca św. dla Polski.

KAP.: Ojciec św. przyjął na posłuchaniu prywatnym Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego, ordynariusza śląskiego. W czasie posłuchania Papież z wielkim zainteresowaniem mówił o Polsce, szczególnie podkreślając swe zadowolenie z rozwoju życia katolickiego w naszym kraju. Na zakończenie audiencji Ojciec św. udzielił błogosławieństwa apostolskiego całej Polsce, a zwłaszcza diecezji śląskiej, którą reprezentował Ks. Biskup Adamski.

Konferencje Ks. Metropolity Sapiehy w sprawie beatyfikacji Król. Jadwigi.

KAP.: Bawiący w Wiecznym Mieście Ks. Metropolita krakowski dr Adam St. Sapieha odbył konferencje z postulatorem sprawy beatyfikacji Król. Jadwigi, o. W. Topolińskim, O. M. C., który mu referował postęp tej sprawy, tak bardzo leżącej na sercu całemu społeczeństwu polskiemu. O. Topoliński przedstawił Arcypasterzowi Krakowskiemu dalszy plan akcji dotyczący w szczególności mianowania nowej komisji uczonych, przepisanej dekretem Stolicy Apostolskiej.

O beatyfikację Ks. Bpa Z. Łozińskiego.

Z racji minionej 7-mej rocznicy śmierci wielkiego „Męża Bożego" i „Świętego Patrioty" ks. Biskupa Zygmunta Łozińskiego, pierwszego biskupa pińskiego, w niedzielę 7 maja b. r. w kościele na Skałce w Krakowie, o godz. 10-tej odprawiło się uroczyste nabożeństwo z odpowiednim kazaniem, na intencję wyniesienia na ołtarze wspomnianego Sługi Bożego.

W sprawie beatyfikacji Męczenników Podlaskich.

KAP.: Biskupi Trybunał beatyfikacyjny diecezji podlaskiej, przesłuchujący sądownie świadków męczeństwa unitów pratulińskich z r. 1874, już kończy swoje sesje kanoniczne. Ponieważ w Pratulinie tylko trzynastu unitów oddało życie za Wiarę św., a przeszło zaś stu męczenników w innych miejscowościach Podlasia i Chełmszczyzny krwią swoją również przypieczętowało wierność swą wierze katolickiej, przeto postulator rzymski tej sprawy, ks. prof. Wojciech Topoliński O. M. C., prosił bawiącego ostatnio w Rzymie ordynariusza podlaskiego ks. Biskupa dra Henryka Przeździeckiego o rychlejsze przystąpienie do wstępnej akcji beatyfikacyjnej także w Drelowie, gdzie padło również dziesięciu męczenników.

W setną rocznicę beatyfikacji błog. Bronisławy, odbędą się w Krakowie wielkie uroczystości jubileuszowe.

Kraków. W związku z setną rocznicą beatyfikacji błog. Bronisławy, która przypada na dzień 13 sierpnia b. r. odbyło się zebranie komitetu jubileu-

szowego pod przewodnictwem Ks. senatora dra Ferdynanda Machaya, proboszcza parafii zwierzynieckiej. W posiedzeniu wzięli udział: ks. dr Adam Cieślar, ks. Edward Lubowiecki, O. Stanisław Hayto, przeor OO. Dominikanów i inni. W wyniku obrad ustalono program uroczystości jubileuszowych. Uroczystości zapoczątkuje nowenna w kościele PP. Norbertanek od 23 do 31 sierpnia, nadto przewidziana jest uroczysta procesja do kaplicy błog. Bronisławy pod kopcem Kościuszki oraz misterium na dziedzińcu klasztornym.

Z POLONII ZAGRANICZNEJ:

Uroczystości Patrona Polski w Rzymie.

W uroczystość Patrona Polski św. Stanisława, biskupa męczennika, odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele polskim w Rzymie, ks. Młodochowski, rektor Instytutu Polskiego. W zakończeniu nabożeństwa J. E. ks. biskup Dubowski udzielił zebranym błogosławieństwa eucharystycznego. Po nabożeństwie rektor kościoła polskiego podejmował gości śniadaniem.

Polonia w Niemczech po zgonie swego wodza.

Berlin (PAT.). Zgon przewódcy ludu polskiego w Niemczech, ks. dr Bol. Domańskiego wywołał wśród półtora miliona Polaków w Niemczech olbrzymie wrażenie. Ze wszystkich stron Rzeszy popłynęły pod adresem naczelnej organizacji Związku Polaków w Niemczech wyrazy współczucia i telegramy kondolencyjne. Nadeszły również depesze z Polski oraz od Polaków, zamieszkałych w innych krajach.

Testament Ks. Domańskiego.

KAP.: Przed rokiem na kongresie Polaków w Rzeszy Niemieckiej ks. prezes Domański tak pocieszał swych Rodaków: „My aczkolwiek głęboko pochyleni pod ciężarem krzyżów na nas spadających, rękę wysoko ku niebu podnosząc, wołamy: w górę serca! Nie traćmyż otuchy!" Ostatnie jego słowa przed zgonem były: „Lud polski nie da się!"

Zakaz śpiewu polskiego w kościele w Dziergowicach.

KAP.: W Dziergowicach (pow. kozielski na Śląsku Opolskim) ustalono, że w Wielką Sobotę odbędzie się nabożeństwo rezurekcyjne ze śpiewem niemieckim, zaś w Wielką Niedzielę ze śpiewem polskim. Już przed Wielkanocą padały ze strony Niemców groźby, że w dziergowickim kościele śpiew polski musi zniknąć. Na ranne nabożeństwo rezurekcyjne przybyły liczne rzesze ludności polskiej. Po procesji zebrani zaintonowali po polsku hymn: „Ciebie Boże chwalimy". Jednocześnie niemieccy członkowie „Bund Deutscher Osten" i „Jungsvolk", którzy również przybyli na nabożeństwo, jak na komendę zaczęli śpiewać pieśni niemieckie, wywołując zamęt i zgorszenie. Wobec tego w imię „utrzymania spokoju" od tej chwili w kościele dziergowickim zakazano śpiewu polskiego.

ZE ŚWIATA:

Pomnik Piusa XII w St. Zjednoczonych.

(C. P.). W Stan. Zjednoczonych powstał projekt, popierany przez burmistrza San Francisco, by nad zatoką Oakland wznieść pomnik na pamiątkę podróży, którą dawny kardynał sekretarz stanu Pacelli, a obecny Papież Pius XII odbył do St. Zjednoczonych.

Kanonizacja błog. Gemmy Galgani.

W dniu 2 maja Ojciec św. przewodniczył posiedzeniu generalnemu św. Kongregacji Obrzędów, w którym wzięło udział ośmiu kardynałów oraz inni członkowie i konsultorzy tej Kongregacji. Podczas posiedzenia głosowano ustnie i piśmiennie najpierw nad dekretem „tuto" upoważniającym do kanonizacji błog. Gemmy Galgani, następnie nad sprawą stwierdzenia cudów do procesu w procesie beatyfikacyjnym Justyna de Jacobis, pierwszego wikariusza apostolskiego Abisynii.

Nowa ustawa szkolna we Włoszech o wychowaniu religijnym.

KAP.: Włoski minister wychowania narodowego Bottai w wygłoszonym niedawno przez radio przemówieniu wypowiedział niezmiernie doniosłe zdania o ustosunkowaniu się nowej Carta della Scuola (prawa szkolnego) do religii katolickiej. Minister zwrócił uwagę m. in. na rozbieżność, jaka w ostatnich czasach dawała się zauważyć w stanowisku, zajętym z jednej strony przez państwo, a z drugiej przez rodziny katolickie, jeśli chodzi o wychowanie religijne młodzieży. — Rodzina

zawsze była najpewniejszą i najlepszą twierdzą, przeciwstawiającą się laicystycznym dążeniom państwa w dziedzinie szkolnictwa. Dążenia te miały niejednokrotnie na celu zupełne odchrześcijanienie młodzieży. By ten cel osiągnąć, państwo nieraz osłabiało nawet więzy rodzinne. Tego rodzaju politykę w duchu liberalno-masońskim uprawiały Włochy od roku 1870 i dopiero Mussolini skierował politykę szkolną na całkiem inne tory. Nowe ustawodawstwo szkolne wprowadziło naukę religii do szkół powszechnych, a pakty laterańskie i do szkół średnich. Minister Bottai, podkreślił następnie, że religia w szkolnictwie włoskim jest nie tylko przedmiotem nauki, ale i podstawą całego wychowania szkolnego. Nowa ustawa szkolna (Carta della Scuola) jest wyrazem pomyślnego porozumienia, jakie w dziedzinie szkolnictwa nastąpiło pomiędzy państwem a Kościołem. — Przemówienie ministra zostało przyjęte przez społeczeństwo katolickie we Włoszech z żywym zadowoleniem.

Apostolstwo wśród młodzieży katol. w Trzeciej Rzeszy.

(C. P.) Duchowieństwo parafialne III Rzeszy osobiście doręczy studentom katolikom Uniwersytetu Wrocławskiego program letniej akcji apostolskiej młodzieży katolickiej. Dotychczasowe ogłaszanie tej akcji przy pomocy komunikatów, zostało bowiem zakazane.

Usunięcie krucyfiksów i modlitw w szkołach niemieckich.

Według twierdzenia berlińskiego korespondenta wielkiego holenderskiego dziennika katolickiego „De Maasbode", zarządzenia antyreligijne zataczają w Trzeciej Rzeszy coraz szersze kręgi. — Nie tylko w miejscowościach i okręgach, w których katolicy stanowią mniejszość, ale także i dzielnicach, zamieszkałych niemal wyłącznie przez ludność katolicką, przeprowadza się systematyczną akcję laicyzacji, wywołującą ze strony głęboko do Kościoła i wiary przywiązanych mieszkańców liczne protesty. W ubiegłym tygodniu w kilku miejscowościach, zamieszkałych od wieków przez ludność katolicką, z decyzji miarodajnych czynników państwowych usunięto ze szkół krucyfiksy. Równocześnie z tej samej decyzji skasowano codzienną modlitwę przed i po nauce. Zarządzenia te wywołały energiczny sprzeciw ze strony katolików, którzy na znak protestu zatrzymali dzieci w domu, nie posyłając ich do szkół. W paru miejscowościach dzieci demonstracyjnie przybyły do szkoły, niosąc krucyfiksy. Na terenie gminy Hillensberg oburzenie przybrało tak znaczne formy, że władze dokonały szeregu aresztowań.

O beatyfikację robotnicy szkockiej, Małgorzaty Sinclair.

KAP.: Katolicy szkoccy oczekują oficjalnego rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego świątobliwej Małgorzaty Sinclair, która zmarła w 1925 r. w wieku lat 25 jako klaryska. Grób jej jest od wielu już lat celem licznych pielgrzymek z całej Szkocji. Małgorzata Sinclair przed swym wstąpieniem do zakonu była zwykłą robotnicą.

Walka z pornografią w St. Zjednocz.

(C. P.). Ustanowiona przez konferencję episkopatu amerykańskiego — narodowa organizacja popierania dobrej literatury, osiągnęła poważne rezultaty w swej kampanii przeciw pornografii. Wielu wydawców złożyło deklarację, że zastosują się do jej dyrektyw i będą współpracować w walce z niemoralną książką. Kilka niemoralnych czasopism przestało się ukazywać, inne zobowiązały się, że nie będą drukować utworów pornograficznych.

Przygotowania do międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Lublanie.

W końcu lipca b. r. w Lublanie ma się odbyć międzynarodowy kongres Chrystusa Króla. Mimo niepewnej sytuacji politycznej w Europie prace przygotowawcze są w pełnym toku. Biskup Lublany mgr Rozman, wysłał już zaproszenia do wszystkich biskupów katolickich na świecie. Rozesłano już przeszło 1.500 zaproszeń, w których biskupi proszeni są, w razie niemożności osobistego przybycia na kongres, o wydelegowanie wybitnych działaczy i uczonych katolików swoich krajów. Zgłosili już swój udział w kongresie liczni dostojnicy Kościoła oraz wybitne osobistości świata katolickiego.

Prace przygotowawcze przed kongresem „Pax Romana".

Przed kilkoma dniami premier holenderski dr Colijn wygłosił przez radio

przemówienie, w którym, nawiązując do ostatnich rozporządzeń natury wojskowej w Holandii, oświadczył co następuje: „Losy naszego kraju nie leżą w ręku ludzkim i nie są uzależnione od woli jednego człowieka, bowiem Bóg Wszechmogący rządzi światem. W przekonaniu tym tkwi moc, to przekonanie wytwarza stanowczość woli u człowieka i nie dopuszcza do tego, by ludzie byli chwiejni i ulegli każdemu podmuchowi wiatru, jak trzciny".

Najwyższy pomnik religijny świata zostanie wkrótce odsłonięty.

W czerwcu następuje odsłonięcie najwyższej na świecie statuy religijnej, a mianowicie posągu N. M. Panny w miejscowości Mas — Rillier we Francji. — Dotychczasowa najwyższa statua — to słynny, 30-metrowy posąg Chrystusa w Andach (Ameryka południowa). Razem z cokołem monumentalny posąg N. M. Panny mierzy 32 m 60 cm. Głowa ma 3 metry wysokości, średnica podstawy pomnika — 8 m, waga całości — 440 ton, a razem z cokołem i podmurowaniem — 1.500 ton. Posąg wyobraża N. M. Pannę, przyciskającą Dzieciątko do piersi. Cokół pomnika obemuje również małą kapliczkę. Teren, na którym postawiono pomnik, dominuje nad rozległą doliną Rodanu. Wewnętrzne schody prowadzą na szczyt pomnika aż do specjalnej platformy, stanowiącej na zewnątrz aureolę dookoła głowy N. M. Panny. — Mas — Rillier znajduje się niedaleko Lyonu.

Duchowe odrodzenie inteligencji francuskiej.

Przed 25 laty została wśród akademików katolików we Francji zorganizowana specjalna akcja, mająca na celu zapraszanie swych kolegów do wielkanocnej spowiedzi i Komunii św. W pierwszej wspólnej Komunii św. z okazji Wielkanocy 1913 r. wzięło udział tylko 120 osób, natomiast w b. r. z jednej tylko politechniki paryskiej przystąpiło do Sakramentów św. w Wielkim Tygodniu 4.105 studentów. Fakt ten jest najlepszym dowodem duchowego odrodzenia inteligencji francuskiej.

Wielka pielgrzymka młodzieży robotniczej do Rzymu.

KAP.: Ojciec św. przyjął na audiencji kapelanów organizacji katolickich robotniczej młodzieży (JOC) Francji, Belgii i Szwajcarii. We wrześniu b. r. odbędzie się wielka zbiorowa pielgrzymka „JOC" wyżej wymienionych narodowości, w której przypuszczalnie weźmie udział około 20.000 młodych katolików. Pielgrzymi mają złożyć hołd Ojcu św. i wyrazić mu swoją miłość i synowskie oddanie.

Piękne wyznanie wiary królowej holenderskiej.

Królowa holenderska Wilhelmina wygłosiła przed mikrofonem radia przemówienie, wzywające społeczeństwo Holandii do zbiorowego wysiłku w kierunku zespolenia duchowych i moralnych sił narodu. Zakończenie przemówienia królowej było przepięknym wyznaniem wiary monarchini.

„Nie wypełniłabym do końca swego obowiązku — mówiła królowa — gdybym, poruszając sprawę moralnego i duchowego uzbrojenia narodu, nie poświęciła chociaż kilku słów stronie osobistej tej wielkiej akcji duchowej. Wiemy wszyscy, że Duch Boży wzywa każdego człowieka i każdy naród ku wyższym celom. Duch ten odpowiada na każde pełne lęku wołanie pogrążonego w cierpieniu i opuszczonego człowieka, który błaga o Bożą pomoc. Pragnienie pomocy i bliskości Bożej nigdy chyba jeszcze nie było tak powszechne i tak silne jak właśnie w chwili obecnej, gdy ma się wrażenie iż wszystko to, czym się człowiek tak bardzo szczycił, rozpada się w gruzy, gdy tylu ludzi ogarnia niepewność, co robić i gdzie szukać ratunku. Stosunek osobisty i kontakt niejako z Bogiem, bez którego nie może być mowy o żadnym spokoju wewnętrznym, wyrazić można jako umiłowanie prawdy, szczerość i uczciwość... Ponieważ wiele osób pytało się mnie i pyta o mój osobisty stosunek do wiary i o moje osobiste doświadczenie, przypominając mi słowa „Christ avant tout", które niegdyś napisałam, uważam za swój obowiązek dodać jeszcze, że doświadczenie, na którym oparłam powyższe słowa, było i jest moją gwiazdą przewodnią w zdobywaniu wyższych wartości. Mam nadzieję, że danym mi będzie pozostać wierną tym słowom „Chrystus przede wszystkim" aż do mego ostatniego tchnienia. Oby Zbawiciel dał mi siły na to".

Obrazki z naszego życia

Perła Najświętszej Maryi Panny

Jest śliczny dzień majowy. Powietrze pełne jest śpiewu ptaszął, przecudnej woni kwiatów, gwaru ludzkiego. Ulice Częstochowy toną w blasku złotych promieni słońca, w których pozłocie błyszczy, wystrze-
w blasku złotych promieni słońca, w których pozłocie błyszczy, wystrze-
lając w górę, wieża klasztoru jasnogórskiego. Środkiem alei płyną gromady młodzieży, która po sześciogodzinnym „kuciu" powraca z radością do swych domostw. Wesołe kaskady śmiechu rozlegają się raz po raz. Ulicą Kościuszki idzie zwolna dziewczę lat około 16-tu. Z pod szkolnego beretu wymykają się niesforne loki, tworząc pewien kontrast swą czarnością hebanu z jasnością cery, okraszonej teraz lekkim rumieńcem. Oczy z poza czarnych firanek rzęs patrzą na świat z pewną zadumą, zamyśleniem. Dziwnym urokiem tchnie ta postać dziewczęca o rysach twarzy godnych ręki malarza. Na jasnym czole ukazała się duża zmarszczka, dowód jakiejś poważnej myśli nurtującej w jej umyśle. Nie zważa na tętniące w około życie, na złote promienie słońca, które zalotnie zapuszczają się w głąb jej szafirowych oczu.

Idzie sama. Na twarzy odbija się wewnęrzna walka, jaka toczy się w jej duszy. „Nie ma Boga — to wszystko co mówią księża to fałsz" — tłucze się w jej umyśle to zdanie, które usłyszała dzisiaj na pauzie od swej koleżanki.

...„Nie ma Boga..." „Czy to prawda?... Więc ona, moja Marychna kłamie?!..."

Czuje, że gmach jej duszy, którego tak troskliwie budowała, załamuje się.

„Po co ona mi to mówiła?" — szepcze dziewczę z oczami pełnymi łez. — „Miałam wszytko — a teraz?" ...Nie ma Boga — brzmi nieustannie w umyśle dziewczęcia, które idzie zwolna w stronę Jasnej Góry. Na około radość, wesele — w jej tylko duszy pustka. U stóp jej widnieje klasztor jasnogórski, kąpiąc się w pozłocie dnia słonecznego. Dziewczę spoglądając może czuje, że serce jej wypełnia fala żalu za tym spokojem, za tą dziecięcą ufnością, jaką miała tak jeszcze niedawno! — bo zaledwie wczoraj. A dziś? Machinalnie zwraca swe kroki na dziedziniec klasztorny — do kaplicy. Coś ją ciągnie tam, coś pcha. Lecz po co tam pójdzie? Czy po to, by jak zwykle, codziennie czyniła, u stóp Tej, którą świat nazywa Panią Nieba i Ziemi, otworzyć swą duszę? By jako matce powiedzieć swe radości i smutki i może prosić o co? O nie, nie po to ona idzie dzisiaj tutaj! Musi Jej spojrzeć w oczy, powiedzieć ból i żal za straconymi latami, w których ona tak naiwna wierzyła Jej słowom.

W kaplicy półmrok. Lampka wieczna rzuca czerwonawe światło, w którego odblasku tonie cudowny obraz. Oczy Królowej spoglądają ze smutkiem na dziewczę, które stoi opodal rzucając spojrzenie pełne dumy i ironii.

Jakaś wroga siła odpycha córkę od Matki. Po chwili milczenia, w której jednak dużo mówiły oczy i wyraz twarzy, dziewczę odchodzi, rzucając ostatnie spojrzenie tryumfu... zwycięstwa. Do samych drzwi odprowadza ją wzrok Niepokalanej, pełen bólu i miłości. ...O czemu Najlepsza Matko pozwalasz jej odejść?! Dlaczego jej nie zatrzymujesz w tak smutnym dla niej odwrocie? — Matko, ona odchodzi, idąc na zgubę! I znów, o Pani, tracisz jedno ze Swych dzieci!...

— — — — — — — — — — —

„Mamusiu, czy Klysi jeszcze nie ma?" — szczebiocze mała Zochna — postępując krok w krok za matką.

„Nie ma jeszcze mój mały szczebiotku" — odpowiada matka, tuląc swą najmłodszą pociechę. — „Lada chwila przyjdzie". Oho, dzwonek.

„Krychna, nareszcie wróciłaś! Dlaczego tak późno Krzysiu" — pyta matka, całując z dumą najstarszą córę.

„Klysiu, pocałuj Zochnę, któla tak tęskniła za swą siostrzyczką" — przymila się mały szczebiot.

Krzyśka, unikając wzroku matczynego, pocałowała spracowane ręce matki, po tym szczebiocące maleństwo. Wszystko to robiła machinalnie, z dziwnym uporem na twarzy.

„Klysiu, chodź pokażę ci śliczną sukienkę mojej lalki, któlą sama uszyłam" — szczebiocze mała Zosia, biorąc ją za rękę.

„Nie mam czasu, idź sama!" — odrzekła dość ostro Krzysia, idąc do swego pokoiku.

Ton najstarszej córki zdumiał matkę, a widząc smutną minkę najmłodszej pociechy przytuliła ją do siebie i całując rzekła: „Zochno, idź poproś tatusia na obiad".

Mała szczebiotka w podskokach wybiegła z pokoju. Tymczasem matka, stanąwszy na środku pokoju, zamyśliła się nad tym, co dzisiaj spostrzegła, a kierując mimo woli wzrok, pełen prośby i ufności na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, szepnęła: „Ty Matko Najlepsza będziesz zawze nad nią czuwała, wspomagała ją!"

— — — — — — — — — — —

Krzyśka wszedłszy do swego pokoju niedbale rzuciła teczkę na kozetkę i stanąwszy przy oknie, które wychodziło na park miejski, poczęła rozmyślać. Tutaj u siebie czuła się swobodnie, nie czuła na sobie troskliwego wzroku matki, przed którym nic nigdy nie usiłowała ukryć. Matka była dla niej wszystkim. Codziennie otwierała przed nią swą dziewczęcą duszę, nie ukrywając niczego. Łzy wzruszenia i miłości zaperliły się w jej oczach na myśl o tej, która tyle razy pocieszyła ją, umiała zrozumieć jej młodzieńcze porywy. I teraz ma ją również stracić? Pozostać samą?! Błędnie powiodła oczyma po swym miłym, przytulnym pokoiku, szukając kogoś, ktoby mógł ją podnieść, wzmocnić, wskazując jaśniejący w dali ideał — wiarę. Na obiad do stołowego pokoju nie poszła, prosząc, by przyniesiono do jej pokoju. Powodu nie chciała podać, gdyż bała się powiedzieć prawdy, a nie czuła się na siłach okłamać tę, która jej zawsze wierzyła — matkę. Po obiedzie zam-

knęła się w swym pokoju i usiadłszy przy stoliku poczęła dumać — nie, toczyć wewnętrzną walkę... Do lekcji nie miała ochoty, bo i po co?! Znikł z jej horyzontu cel, do którego tak śmiało dążyła. Poczuła w okół siebie pustkę i beznadziejność. Na kilkakrotne pukania i prośby swej młodszej siostrzyczki, odpowiadała milczeniem.

...Dzień chylił się ku zachodowi. Ostatnie złotawo-czerwonawe promienie słońca zaglądały przez szyby do pokoju, całując zlekka, zalotnie pochyloną główkę dziewczęcia, pod których dotknięciem dziewczę drgnęło, powstało i zbliżyło się do okna, by pożegnać chylący się ku zachodowi dzień. Patrząc na znikającą kulę słoneczną za drzewami parku, czuła wzrastającą pustkę w swej duszy. Jeszcze wczoraj z taką wielką radością żegnała zachodzące słońce, myśląc o radościach jutrzejszego dnia. A dzisiaj? — Mimowolnie zwróciła swój wzrok w róg pokoju — na swój mariański ołtarzyk. Ostatni promień słońca rzucał pozłotę na skroń Niebieskiej Pani, która uśmiechając się, smutno patrzyła na nią, zdając się mówić: „Pójdź do mnie dziecię — Jam twoja matka. — Pójdź, wskażę ci twój cel, rozproszę pustkę twej duszy... Wskażę ci cel i wartość ziemskiego życia..."

..U stóp Niepokalanej złocił się medal sodalicyjny... Dziewczę odwróciło głowę, nie mogło dłużej wytrzymać wzroku swej Niebieskiej Matki...

...Już noc była w pełni, miasto całe spało, gdy Krzyśka, odrobiwszy jako tako lekcje na dzień jutrzejszy, położyła się spać. Ledwie zasnęła otworzyły się z cicho drzwi i weszła matka. Włos rozpuszczony swobodnie spadał jej do kolan. Zbliżywszy się do łóżka córki złożyła na jej czole matczyny pocałunek. Ciche westchnienie wybiegło z jej piersi do stóp Tej, która wszystko może: „Matko ratuj moje dziecię, wspomagaj je. Nie daj jej odejść daleko. Bądź lepszą matką ode mnie..." Długo tej nocy nie mogła usnąć. Dziwne zachowanie córki z początku złożyła na karb przemęczenia, lub niepowodzenia w szkole. Wierzyła i czekała, że przyjdzie do niej jak bywało zwykle, powie jej wszystko, prosząc o radę i pomoc. Lecz upór i zamknięcie się tej zdumiło ją i zaniepokoiło. Pytać i badać sama nie chciała, wierząc, iż ta wcześniej, czy później sama przyjdzie. Nie chciała krępować porywów jej duszy i umysłu. Postanowiła czekać, nie zapominając o zasyłaniu próśb do stóp Królowej Niebios. Tymczasem dzień mijał za dniem nie przynosząc nic wesołego.

Krzyśka z dniem każdym stawała się skrytsza. Nigdy z jej twarzy nie schodził wyraz jakiegoś dziwnego uporu i ironii. Napróżno rodzice starali się ją otoczyć jeszcze większą miłością i troskliwością. Wszystko przyjmowała z miną obojętną, a nieraz już nawet opryskliwie zbywała serdeczne wskazówki matczyne. Nie pozwalała się nikomu wedrzeć w głąb jej duszy, w której kryła swoje najgłębsze myśli. Zniknęła wesoła atmosfera z ich domu, którą wprowadzała swym śmiechem i wesołą zabawą z małą siostrzyczką. Teraz zaś ta ostatnia na prośby matki, by nie drażnić Krzyśki, ustępowała jej z drogi, bawiąc się sama, umilając swym szczebiotem matce cały dzień. Ona swą dziecięcą miłością



Abiturientki Liceum Olgi Żychowiczowej we Lwowie z O. Rekolektantem Fidelisem Kędzierskim, z PP. Przełożoną i Wychowawczyniami i XX. Profesorami.

Egzamin dojrzałości przed nami, a potem... nieznana przyszłość. Patrzymy w nią spokojnie, zaufawszy całkowicie B. Zbawcy i Jego N. Matce, a naszej Miłościwej Pani i Królowej, pod której sztandar błękitny zaciągnęłyśmy już dawno. Aby utwierdzić się u służbie Jej B. Syna, a z Nią związać się jeszcze silniej, odprawiłyśmy ćwiczenia duchowne w W. Tygodniu od 4 do 6 kwietnia br., wyjątkowo tego roku po raz wtóry. Rekolektantem był O. Fidelis Kędzierski z zakonu OO. Bernardynów. W rekolekcjach brało udział 33 abiturientek z tego 22 Sodalisek, nadto P. Przełożona Olga Żychowiczowa osobliwsza naszej Sodalicji opiekunka, także PP. Wychowawczynie: Alina Zabłocka i Helena Sawczyńska, oraz nasz Ks. Moderator. Po rekolekcjach odbyła się wspólna fotografia. Oby Bóg dobrotliwy błogosławił szczodrze naszej kochanej Pani Przełożonej, oraz Paniom Wychowawczyniom i Księżom naszym profesorom, dzięki którym, jak przez wszystkie lata nauki szkolnej, tak i te ostatnie chwile przed opuszczeniem Zakładu spędziłyśmy u stóp Tabernakulum i ołtarza Matki Najśw., oddając się w opiekę M. Nieba na całe życie.

Lwów, 7 kwietnia 1939.

Sod. Skwarczewska Janina
prezydentka.

---

pokrywała opieszałość starszej siostry, tuląc się do ojca i matki, opowiadając im, powstałe w pięcioletniej główce, niestworzone rzeczy, z których często uśmiano się do łez. Jakże często w oczach rodziców ukazała się łza, gdy patrzyli na swą najstarszą pociechę, która z dniem każdym uparcie wysuwała się z pod ich opiekuńczego skrzydła. Po krótkim czasie i w szkole spostrzeżono zaszłą zmianę w Krzysi K. Serdeczne uwagi, a później i nagany nauczycieli w coraz większy upór ją wprowadzały. Wszystkie zarzuty z zaciętością odpierała, ironizując

wzrokiem mówiące osoby. Koleżanki zrażone jej ironią poczęły się od niej odsuwać, która widząc to, zaczęła przebywać stale w towarzystwie Marysi Wilskiej, dziewczynki o niezbyt dobrej opinii w szkole. Ta bowiem, będąc sierotą, mieszkała u starej ciotki, która szpiegowaniem każdego kroku swej siostrzenicy sprawiała to, że Marysia szukała swobody poza domem.

Nie pomogły napomnienia prezydentki, Ks. Moderatora. Krzyśka szła dziarsko naprzód nie zważając, że idzie przez ból serca rodziców i swej najlepszej Matki w niebie — Maryi. Jak długo tak jeszcze miało trwać, nie wiedział nikt, oprócz Królowej Niebios, która tak długo pozwalała błądzić Swemu dziecku. To tylko wiadomo, iż nie jedno westchnienie miało ulecieć jeszcze z piersi matczynej, nie jedna łza miała stoczyć się z jej oblicza.

Noc. Ciemne sklepienie niebios, usiane błyszczącymi gwiazdami, wisi ponad uśpioną ziemią. Powietrze przepełnia silny aromat kwiatów, unoszący się z ogrodów, z pobliskich łąk. Księżyc swym blaskiem złoci wierzchołki uśpionych drzew... chat...

W domu państwa K. cisza. Zdawałoby się, że wróżka snu zamknęła znużone powieki wszystkich do błogiego spoczynku. Czy tak jest — zobaczymy. W pokoju pani K. wieczna lampka, paląca się przed statuą Niepokalanie Poczętej, rzuca mdłe światło na niewieścią postać klęczącą przed Tą, którą sam Bóg nazwał matką wszystkich. Modli się. Oczy pełne prośby i błagania spoczywają na obliczu Niepokalanej. ...„Matko Nieustającej Pomocy ratuj moje dziecko! Matko, wróć mi Krzyśkę! ...Oddam Ci ją, o Pani, na zawsze! Ty, Królowa moja, będziesz lepszą matką, niż ja..." — szepcze zbielałymi wargami pani K. Po twarzy jej toczą się cicho łzy...

...„Gdzie jest mamusia? — mamusiu!" — odzywa się cichy, dziecięcy głosik, niby prośba skarżącego się dziecka. Po chwili podnosi się na łóżeczku małe, rozespane „bobo", a widząc swą matkę zatopioną w modlitwie, cicho zesuwa się z łóżka i klęka obok niej. Pani K. nie karze jej iść spać, lecz tuląc ją do siebie szepcze:

„Zochno, módl się za Krzyśkę. Proś Bozię, by wróciła nam ją"... Dziecko, patrząc na zalaną łzami twarz matki, mówi: „Dobrze matuś"... ...„Boziu Duzia i Dobla oddaj nam Krzysię. Zochna tak baldzo Cię plosi" — płynie do stóp Madonny błagalna prośba dziecka. „Boziu, zlobisz to?!" — cisza. ...„Matuś wiesz, Bozia powiedziała, że zlobi to, mamuś Ona wloci nam Klyśkę!" — woła dzieweczka radosnym głosem. — „Nie płacz mamuś, Bozia nas wysłucha".

Matka z oczami pełnymi łez, z poza których bije nieziemskie szczęście, tuli swą najmłodszą pociechę. „Idź już spać, Zochno, idź moje maleństwo". — szepcze, całując jej dziecięcą główkę.

...Lampka wieczna płonie u stóp Niepokalanej...

W noc tę Krzyśka nie mogła jakoś długo usnąć. Czuła powien niepokój, lecz przed czym sama nie wiedziała. Ledwie około północy

zasnęła. Jakiż dziwny sen miała! Śni jej się, że jest na jakimś pustkowiu. Ciemno w około, tylko blady blask księżyca prześwieca z poza ciężko zwisających nad ziemią, chmur. Nagle co to? Jakaś dziwna jasność, w której blasku posuwa się zwolna postać niewieścia. Smutek i ból bije z niebiańskiej twarzy. Szaty ciemne, długie dodają Jej jeszcze większej powagi i boleści. Idąc zwolna rozgląda się w około jak gdyby szukała czegoś. Krzyśka z osłupieniem wpatrywała się, w kroczącą w jej stronę, niewiastę. Nagle — poznała, kolana ugięły się. Szła do niej — Niepokalana.

„O, Pani — szepcze pobladłymi wargami Krzyśka — pozwól, że Cię zapytam, czego tak troskliwie szukasz w około?"...

„Zginęła mi, o dziecię moje, perła, której szukać wyszłam sama" — mówi Niepokalana, topiąc w jej oczach spojrzenie pełne macierzyńskiej miłości.

„O Królowo, daj bym Ci mogła pomódz!" — woła z uniesieniem dziewczę.

Nieziemski uśmiech rozjaśnił oblicze Matki Boga.

„Dziecię me, tą perłą ty jesteś"...

Wszystko zniknęło. W powietrzu brzmią jeszcze, niby niebiańska melodia, słowa Niepokalanej ...„Dziecię, tą perłą ty jesteś"... Krzyśka budzi się. Na dworze świt. Pierwsze promienie jutrzenki kąpią się w perłach srebrzystej rosy, w których blaskach złoci się i drży wieża klasztorna... Biją dzwony na „Anioł Pański", których echo bieży hen... do stóp Stwórcy. Krzyśka klęczy przed swym sodalicyjnym ołtarzykiem, przed swą Matką Niebieską. Łkanie wstrząsa jej dziewczęcą piersią. Nie mówi nic, bo i po co, wszak Ona wszystko wie, tylko wzrok pełen prośby i bólu utkwiła w twarzy Niepokalanej. Czeka od Niej — zmiłowania. Matuchna uśmiecha się do niej tak błogo, tak radośnie! „Odnalazłam cię dziecię moje — mówią Jej oczy — teraz będziesz moją, prawda? — na zawsze?" „Na zawsze Matko ma" — szepcze dziewczę i odchodzi. Po chwili klęczą obie z matką przed Tą, która nigdy nie jest głucha na prośby, Swych ziemskich dzieci.

Półmrok w cudownej kaplicy. Ostatnie promienie słońca rzucają złotawy blask na obraz Niepokalanej, przed którym klęczy Krzyśka. Rozmawia ze swą Niebieską Matką. Jakże się dużo zmieniło w jej życiu! Jest prezydentką Sodalicji, pracując gorliwie dla chwały Tej, która ją tak cudownie przygarnęła do siebie, przebaczając jej niefortunny krok. Sił i mocy do pracy znajduje tutaj — u stóp swej Pani, Orędowniczki, która nie szczędzi łask Swej dziecinie, Swej perle. ...„Matko — szepcze dziewczę — pozwól i dodaj mi sił, bym mogła przyprowadzić do Ciebie Marysię. Dozwól mi, o Matko, znaleźć Ci choć jedną zgubioną perłę"...

Czy Matka Niebieska wysłucha i w tej chwili Swe ziemskie dziecko, nie wiadomo, ale spójrzmy na twarz Jej. ...„Idź, ufaj i pracuj! Ja będę

zawsze z tobą. Proś o co tylko chcesz, gdyż wiedz, iż prośba dziecka wszystko może. Proś — ja wszystko mogę!" — mówi wzrok Niepokalanej do klęczącej u stóp Jej postaci dziewczęcia.

J. Krajewska

Częstochowa. Gimn. Stow. „Nauka i Praca."

Nasze zmarłe Sodaliski



Śp. WANDA TERESA BRODZIKOWSKA jako świątobliwa uczennica.

Grono młodzieży szkolnej we Włocławku straciło niedawno ze swych szeregów bardzo obiecującą, młodą koleżankę w osobie śp. Wandy Teresy Brodzikowskiej. — Zaledwie 14 lat miała, gdy rozstała się z tym światem. A mimo to w swoim krótkim życiu, szczególnie zaś podczas choroby i w chwili śmierci ujawniła dojrzałość nadprzyrodzoną.

Ś. p. Wandzia Brodzikowska urodziła się we Włocławku dnia 5 stycznia 1925 roku i całe życie swoje we Włocławku spędziła. Okres niemowlęcy i przedszkolny, przebyła w domu rodzinnym. Z chwilą zaś nadejścia lat szkolnych została oddana do Szkoły Powszechnej Sióstr Urszulanek, a po ukończeniu tej szkoły przeszła do Gimnazjum Państwowego, gdzie uczyła się tylko półtora roku. Zeszła bowiem z tego świata dnia 31 stycznia 1939 r., jako uczennica drugiej klasy tego gimnazjum, które szczyci się imieniem Marii Konopnickiej, jej prababki w bocznej linii.

Ci, co znali ś. p. Wandzię Brodzikowską, stwierdzają, że była to panienka bardzo zdolna, wielkiej prawości, szlachetności i uczynności, jednocześnie poważna i krotochwilnie wesoła, pełna pogody ducha oraz męstwa w cierpieniach itd. Ale najwięcej zadziwiająca była jej bezpretensjonalna a zarazem szczera religijność.

Z domu rodzinnego wyniosła ś. p. Wandzia Brodzikowska poczucie i obowiązek przestrzegania w życiu należytej postawy względem Boga. To poczucie w sobie pogłębiła i wydoskonaliła w okresie lat szkolnych, szczególnie u Sióstr Urszulanek. — Wiele faktów z jej życia to potwierdza. Mówi o tym i jej skromność, która ją cechowała przy wykonywaniu praktyk religijnych bądź w domu, bądź w szkole, bądź w kościele, i jej inwencja w zakresie sposobów wielbienia Boga czy pomodlenia się, i nawiązywanie przez nią swych spraw do Opatrzności Bożej, i żarliwe jej nabożeństwo do Jezusa Eucharystycznego, do Matki Bożej. Z oczu otoczenia ś. p. Wandzi Brodzikowskiej, nie mogą zejść obrazy, przedstawiające ją, jak skromnie odmawia paciorek poranny czy wieczorny, jak podczas pauzy w szkole biegnie do kaplicy szkolnej i z anielskim wyrazem twarzy prowadzi rozmowę z Jezusem Utajonym, jak ją wieczorem odnajdywano na prywatnych

nawiedzinach Pana Jezusa w kościele, jak projektuje i wykonuje plany przychodzenia z pomocą dzieciom rodzin bezrobotnych, jak zabiega o wyświadczenie dobrodziejstwa osobie czy upośledzonej, czy skrzywdzonej itp.

Pełnię jej życia religijno-moralnego jasno odsłoniła dopiero ciężka choroba i śmierć.

Zapadłszy na ropne zapalenie wyrostka robaczkowego, przechodziła straszne cierpienia. Mimo to ani jednym znakiem narzekania nie ujawniła bólu, który trawił jej organizm. Przeciwnie, dla każdego, kto się z nią podczas choroby zetknął, miała miłe, radosne słowo; żywiła wdzięczność za wszystko; przepraszała, że swą chorobą przyczynia się do kłopotów i że swą osobą innych zajmuje.

A w miarę, jak sobie uświadamiała — według jej pojęć i wyrażeń — przejście z tego świata na tamten świat, z ziemi do nieba, od ludzi i stworzeń do Boga, wchodziła w tak żywą styczność z Bogiem, iż osoby otaczające odnosiły wrażenie, że już przed śmiercią zaczęła wielbić Boga tu na ziemi tak, jak wielbią Go Święci w niebie.

W czasie choroby sama z własnej inicjatywy, nie krępując się obecnością kilku osób w pokoju, głośno i wyraźnie odmawia akty wiary, miłości i nadziei. Sama z własnej inicjatywy po swej ostatniej Komunii św. także głośno, zrozumiale i publicznie odmawia po łacinie Pater Noster z czułością dziecka, co się zwraca do Boga w niebiesiech, jako swego Ojca, a przy tym podkreśla w toku tej modlitwy i oddanie się Bogu, gdy wymawia słowa: „Fiat voluntas Tua" i serdeczną prośbę o przebaczenie jej grzechów w słowach: „Et dimitte nobis debita nostra". Nie można tutaj pominąć, być może, widzenia, jakie miała. Podczas bowiem cichej modlitwy także po ostatniej Komunii św. wpatruje się w dal, zrywa się i woła: „O Matko Najświętsza widzę Cię w purpurowej szacie... przytulam się do Serca Twego, uwielbiam Cię i padam do stóp Twoich!". Cokolwiek można było by sądzić o tym wydarzeniu, jedno pozostanie pewne, że Matka Boża była dla ś. p. Wandzi Brodzikowskiej ucieczką w chorobie i przy zbliżającej się śmierci.

To znów zwracając się do różnych osób z otoczenia, wypowiadała własne sentencje, czyniła swe wynurzenia, tchnące żywą wiarą, gorącą miłością i wytrwałą nadzieją. Oto niektóre z nich, np.: „Ja zawsze się modliłam, a teraz w chorobie modlę się jeszcze więcej; ja kocham Pana Boga, Pana Jezusa; kocham swych rodziców, babcię, rodzeństwo, a także swoje koleżanki: pragnę bardzo przyjąć P. Jez. w Komunii św." albo zdanie: „O jaki P. Bóg jest dobry, a jaki piękny, jak szczęśliwa będę u Boga!". Księdzu, którego podczas choroby wypytywała o tamten świat, jak się wyrażała — o niebo, o Boga, powierzyła wykonanie prośby o charakterze ostatniej woli w słowach następujących: „Proszę Ojca, jak umrę, niech Ojciec będzie łaskaw powiedzieć rodzicom, babci, rodzeństwu, a także koleżankom moim, że ich wszystkich kochałam, i niech Ojciec będzie łaskaw ode mnie przeprosić ich wszystkich za przykrości, jakie im wyrządzałam!" — Dając znów ujście rozradowanej duszy z ostatniego przyjęcia Pana Jezusa w Komunii św. i pragnąc tą radością podzielić się ze strapioną swą matką, wygłasza w obecności pielęgniarki wprawdzie w swoich słowach, ale znamienne w treści zdanie, mianowicie: „Dzisiaj jest ze mną Pan Jezus Utajony, a jutro będzie ten Prawdziwy!" Zdanie to wyraża radość, co płynęła z jej zespolenia się z Jezusem Utajonym tu za życia ziemskiego i z Jezusem Uwielbionym w życiu przyszłym po śmierci w niebie, a nadto zawiera ono zapowiedź śmierci jeszcze w dniu jutrzejszym, bo jutro będzie z Jezusem już nieutajonym, ale prawdziwym, chwalebnym, który jest w niebie. I istotnie, dnia następnego na ziemi nie doczekała.

Choroba i śmierć ś. p. Wandzi Brodzikowskiej ujawniły jej zjednoczenie się z Bogiem, ujawniły wielkie dary przyrodzone i nadprzyrodzone, w które ją Bóg wyposażył, a ona rozwinęła do stanu dojrzałości.

Tak ś. p. Wandzia Brodzikowska, b. rycerka Chrystusowa i aspirantka Sodalicji Mariańskiej, oddała swą duszę Bogu, którego kochała za życia ziemskiego i któremu przed śmiercią publicznie złożyła wyznanie miłości.

Opuściła ziemię opromieniona aureolą nieziemskości.

P-g.



Ś. P. BASIA ŚMIGIELSKA

ucz. I kl. Pryw. Liceum Przyr. SS. Urszulanek w Stanisławowie. — Artystka o wybitnych zdolnościach do rzeźbiarstwa i malarstwa, miała duszę poetyczną i wzniosłą. Sodalicję kochała szczerze, uważając tę organizację za drogę do zrealizowania wielkich ideałów w życiu przez miłość i naśladowanie Matki Najśw. Niepokalanej. Po odbytej spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej, została złożona chorobą, z której nie wstała więcej. Dnia 14 kwietnia 1939 r. odeszła do Swej Matki i Królowej. — Cześć Jej pamięci!

Za zmarłe Sodaliski odmawiamy modlitwę odpustową: „O mój Jezu Milosierdzia!"

Recenzje

W wydawnictwie „Ostoja" w Poznaniu ukazały się następujące broszurki:

Zofia Glosówna: Święta niewolnica. Teatr dla młodzieży żeńskiej Nr 46. — Cena 1,— zł.

Jest to sztuka w 5 aktach z czasów pierwszych chrześcijan, osnuta na tle legendarnego życiorysu św. Julii z Kartaginy. Ról 9 żeńskich i aniołowie.

Ks. Mieczysław Buławski: Dziewczęta i życie. Cena 1,75 zł.

Książka ta przynosi nowy zbiór gawęd dla druhen KSMŻ. — Gawędy te mają na zebraniach KSMŻ zastąpić wykłady. Różnią się od nich nie tylko formą, ale też wskazywaniem drogi, jak wciągać słuchaczki do współpracy. Gawędy te nauczą druhny myśleć i mówić. Oto tytuły gawęd: Lustro. Sport. Wyczyny. Tańce. Książki. Znajomość ludzi. Przyjaciel. Grzech. Nieco eugeniki. Zazdrość. Dobre imię. Obmowa. Kłamstwo. Zastrzeżenie myślne. Wobec męczeństwa. Rodzice i dzieci. Dwie św. Teresy. Święci. Filotea. Wszechświat.

K. J.: Praca, jej znaczenie i godność. Cena 1,80 zł.

Książka ta ujęta w formie wykładów z pytaniami do dyskusji po każdym rozdziale — informuje gruntownie o omawianym zagadnieniu, wnosząc tym samym w katolicką literaturę społeczną nową i wartościową pozycję. Tytuły rozdziałów są następujące: Praca i jej znaczenie. Praca a produkcja. Praca jako zagadnienie. W świetle prawa bożego. Praca w świetle ewangelii. Prawda i błędy. Płaca. Walka czy współpraca? Praca a państwo. Ojczyzna pracujących. Dom niewoli. Dyktatura nad proletariatem. Bezrobocie. Dostojeństwo pracy. Praca a nasza ojczyzna.

Haro: Abyśmy byli jedno... Biblioteka Wieczornicowa Nr 53. Cena 1,25 zł.

Niniejszy tomik Biblioteki Wieczornicowej przynosi nam nowe urozmaicenia na akademię lub wieczornicę ku czci papieża. Znajdujemy w nim: 2 wykłady pt.: „Abyśmy byli jedno" i „Pius XI — idee przewodnie jego pontyfikatu", 3 deklamacje solowe pt.: „Kościół boży", „Hymn do świętego Ducha" i „Psalm 70", deklamację chórową pt.: „Psalm 66", 4 recytacje pt.: „O jedności Kościoła Bożego", „O zadaniach katolicyzmu", „Ślady Boga" i „Sen papieża", fantazję sceniczną pt.: „Piotrowa opoka", oraz 2 pieśni pt.: „Błogosław Boże" i „Tu es Petrus".

Żywe Słowo. Cena 1 egz. 15 gr.

Wyszły z druku dwa nowe cykle wykładów. — Pierwszy cykl opracowany przez p. M. Suchodolską o porządkach domowych przynosi następujące tematy: Nr 95. Jakie powinno być nasze mieszkanie. Nr 96. Jak wygląda wzoro-

wa kuchnia. Nr 97. Pranie bielizny. Nr 98. Staranne utrzymanie naszego ubrania. — Drugi cykl wykładów opracowany został przez p. lekarkę Zofię Kozłowską-Wojciechowską, na temat chorób zakaźnych. Oto tytuły wykładów: Nr 99. O chorobach zakaźnych w ogóle. Nr 100. Choroby zakaźne przewodu pokarmowego. Nr 101. Zakażenia przez pasożyty, choroby odzwierzęce i skórne. Nr 102. Choroby zakaźne wieku dziecięcego. Nr 103. Alkoholizm — gruźlica dorosłych i dzieci. Nr 104. Odkażanie i pielęgnacja. Wykłady te nadają się zwłaszcza przy kursach z dziedziny P. K. do O. K., zostały bowiem opracowane w myśl oficjalnych programów z tego zakresu.

St. Sedlaczek: Zastępy w K. S. M. Ż. Cena 1,60 zł.

Zastępy, to znana forma organizacyjna w KSMŻ, ale jeszcze za mało rozpowszechniona. A jednak wobec wprowadzenia programu wyszkolenia ta forma pracy w małych grupach członków walnie się przyczynić może do zrealizowania postulatów organizacji.

Autor, doskonały znawca systemu zastępowego, jasno przedstawia zagadnienie i informuje jak wyglądać powinna praca w zastępie, mówi o obowiązkach zastępowych, daje przykłady zbiórek oraz cały szereg niezbędnych wskazań organizacyjnych i metodycznych. — Nieodzowny to podręcznik w sprawnie pracujących Oddziałach.

Ks. Władysław Lesiak: Boży szczep. Cena 0,60 zł.

Popularna literatura religijna jest w Polsce obfita, ale nieraz grzeszy ona brakiem współczesnego ujęcia. Tę właśnie cechę aktualności posiada niniejszy zbiorek rozmyślań dla dziewcząt, bowiem autor odwieczne prawdy życia wewnętrznego umie podać w formie interesującej i świeżej.

Wobec coraz liczniejszych rekolekcyj zamkniętych i ożywienia życia religijnego ta mała książeczka, zawierająca 12 wstępnych rozmyślań o życiu wewnętrznym odda cenne usługi druhnom KSMŻ i dziewczętom dorastającym w ogóle, jako materiał i zaprawa do modlitwy myślnej.

Ks. Władysław Lesiak: Błogosławieni. 12 kwadransów ewangelicznych. Cena 0,90 zł.

Ks. Władysław Lesiak: Skarb ukryty. 12-cie pogadanek ewangelicznych. Cena 0,70 zł.

Kto posiada poprzednie tomiki kwadransów i pogadanek ewangelicznych ks. Lesiaka nie potrzebuje zalecenia obecnych nowych jego zbiorków. Dość powiedzieć, że poprzednie zostały rozkupione na przestrzeni kilku miesięcy.

Obecne tomiki są równie dobre. Autor umie powiązać zdarzenia ewangeliczne sprzed 2.000 lat z rzeczywistością współczesną i ująć swe kwadranse lub pogadanki w sposób tak aktualny i ze społecznym zabarwieniem, przy wzorowym metodycznym ujęciu, że dla osób prowadzących ten dział pracy w organizacjach katolickich oba te podręczniki przedstawiają ogromną pomoc.

Trwała pamiątka wielkiego pontyfikatu Piusa XI. Już ukazał się zapowiedziany przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu piękny album pamiątkowy jako wspomnienie po nieśmiertelnym pontyfikacie zmarłego papieża pod tytułem: **„Pius XI — Wielkiemu Papieżowi w hołdzie".** Zawiera on na 80 stronach przemówienia i prace następujących autorów: Kard. A. Hlond, Prymas Polski — „Opatrzność zapisała Go w nasze dzieje", Ks. Biskup Dr Józef Gawlina — „Będzie naszym Orędownikiem u Tronu Bożego", Prof. Dr Bronisław Dembiński — „Mąż niewzruszonej wiary", Prof. Dr Oskar Halecki — „Pius XI w perspektywie dziejowej", Prof. Dr Jan Sajdak — „Pius XI — Papież Wielki" (wraz z zestawieniem bibliografii prac i rozpraw naukowych), Walerian Sobkowiak — „Był przyjacielem Polski" Dr Jerzy Młodziejowski — „Od Alp do Watykanu", wraz pokłosie głosów prasy polskiej i zagranicznej o wielkim „polskim" papieżu.

Wydawnictwo to, będące wyrazem pietyzmu polskiej Akcji Katolickiej i jej hołdem pośmiertnym dla „papieża Akcji Katolickiej", powinno zdobić każdą bibliotekę i znaleźć się w każdym kulturalnym domu rodzin katolickich.

Książka jest bogato ilustrowana i drukowana na pięknym kremowym papierze ilustracyjnym, w okazałej szacie zewnętrznej. Cena 1,50 zł. Do nabycia w księgarniach i w Diecezjalnych Instytutach Akcji Katolickiej, lub wprost u wydawcy: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, — Poznań, — Al. Marcinkowskiego 22, za wpłatą należnej kwoty na PKO. 213-737.

O. Bernard od Matki Bożej, K. B.: **„Ku zjednoczeniu"**. Cena 4,50. Str. 240. Kraków, Rakowicka 18. Nakładem SS. Karmelitanek Dziec. Jezus 1939 r. Sosnowiec, ul. Wiejska 25.

Z radością powitać należy książkę O. Bernarda K. B., zawierającą żywot S. Gabrieli, Karmelitanki Dziec. Jezus († 1934 r.), gdyż często odczuwamy brak przykładów współczesnych nam świątobliwych polek.

Celem życia zmarłej Zakonnicy było dążenie do zjednoczenia z Bogiem już tu na ziemi. A szła przez to życie zwykłą, szarą drogą codziennego dnia pracy. I więcej w nich było kolorów przyciemnych, niż jasnych, jak to we wstępie zauważa O. Anzelm K. B.; ale poprzez te dnie chmurne nawet, trudno nie dostrzec tego słońca łaski Bożej, która rosła i potęgowała się w tej duszy i opromieniała blaskiem nadprzyrodzonej piękności. Życie S. Gabrieli jest jednolitą całością: konsekwentnie i pełną wolą dąży do Boga, a wielkość tej niezwykłej duszy stanowi jej prawdziwa pokora.

W XV rozdziałach swej książki, opisał autor nie tylko przebieg życia Maryli Skorupówny, a późniejszej Karmelitanki Dziec. Jezus, ale ujął w przystępny sposób ascezę św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża, na której się wzorowała S. Gabriela. W wielu też miejscach widzimy przytoczone zdania św. Teresy z Lisieux, które zmarła zakonnica z gorliwością starała się wprowadzić w czyn.

Książka O. Bernarda napisana, jak wszystkie dzieła tego znanego dziś już autora, pięknym stylem, barwnie i ciekawie, zająć może każdą dążącą do doskonałości duszę nie tylko swą, fabułą, ale trafnym opisem stanów dusz wewnętrznych.

Zarzucić by można autorowi jedynie zbyt rozwlekły opis dzieciństwa i lat młodzieńczych, co jednak może znów więcej zajmie młodsze pokolenie. — Z końcowych za to rozdziałów odniesie korzyść każdy, najbardziej dorosły, ale i wyrobiony w życiu wewnętrznym człowiek.

Dla Sodalisek nadaje się ta książka doskonale, jako zachęta do życia doskonalszego, które da się osiągnąć bez szczególniejszych dróg, jedynie spełnieniem codziennych obowiązków z miłością.

W końcu „Ku zjednoczeniu" zwróci może uwagę naszego społeczeństwa, że istnieje w Sosnowcu Boża placówka, gdzie SS. Karmelitanki starają się czynną miłość bliźniego uczynić płodną owocami karmelitańskiego życia kontemplacyjnego. **E.**

Podziękowania

Matce Najświętszej, św. Tereni i św. Andrzejowi Boboli dziękuję gorąco za opiekę i błogosławieństwo w pracy pielęgniarskiej. Dziękuję za ostatnie egzamina —swój i Wandy. I proszę z ufnością Mateńkę Bożą, by mnie nadal prowadziła przez życie.

W ręce Twoje, Matko Boża, składam dla Jezusa każdy dzień i każdy trud — wszystkie troski i łzy — wszystkie niepowodzenia — a także i szczęście swoje, które odnalazłam wśród tych, co cierpią...

Sod. Halina Wiśniewska
Poznań.

Ponadto wywiązując się z przyrzeczenia, najgoręcej dziękują Matce Najśw., Boskiemu Sercu Jezusa i śś. Patronom, polecając Ich opiece siebie i swoich Najbliższych.

Białystok: Sod. E. W., za pomoc przy egzaminach końcowych, polecając się gorąco Niebieskiej Lekarce i modlitwom Sodalisek, aby ją uchroniła od utraty wzroku.

Białystok: Sod. M. T., za pomoc przy egzaminach końcowych.

Katowice: Sod. Krystyna Koźmińska, za pomoc w nauce i przy egzaminie, tudzież za wysłuchanie wielu próśb.

Koluszki: Sod. Krystyna, za promocję do następnej klasy i za szczęśliwą operację.

Lwów: Sod. Rozalia Semkowówna, za pomoc przy egzaminie dojrzałości.

Lwów: Sod. Barbara Ungerówna, za udaną operację, pomoc w nauce i wiele łask.

Lwów: Sod. A. S., za wysłuchanie gorących modlitw, uzdrowienie ukochanej osoby i pomoc w nauce.

Lwów: Sod. J. M., za pomoc przy egzaminie dojrzałości (1 zł).

Łańcut: Sod. K. Dz., za otrzymane łaski (2 zł).

Ostróg n/Horyniem: Sod. O. Michalska, za odzyskane zdrowie i ciągłą opiekę.

Pabianice: Sod. A. Bartoszkówna, za uzdrowienie mamusi, pomoc w nauce i wiele innych łask (1 zł).

Pińczów: Sod. Z., za uzdrowienie mamusi i wiele innych łask.

Pińczów: Kand. Zofia P., za wysłuchanie prośby, pomoc w nauce i wiele innych łask.

Poznań: Sod. E. K., za pomoc przy maturze.

Przasnysz: Sod. G. H., za nieustanną pomoc w nauce i wiele łask.

Przemyśl: Sod. Danuta Adamowiczówna, za wysłuchanie prośby w ważnej sprawie (5 zł).

Radomsko: Sod. „Nadia", za siłę i pociechę w chwilach rozterki, pomoc przy egzaminie i niezliczone łaski.

Stary Sącz: Kand. Dozia B., za pomoc przy egzaminie, przyjęcie do Liceum ped., pomoc w nauce i liczne łaski.

Szopienice: Sod. Stachowska Kamila, za pomyślny wynik egzaminu siostry. (1,50 zł).

Wąbrzeżno: Sod. Irka Rozkoszówna, za pomoc przy maturze brata (1 zł).

Wilno: Sod. Helena Sklinsmontówna, za niezwykłą pomoc przy egzam. dojrzałości.

Wilno: Sod. Wanda W. Szydłowska, za szczególną pomoc przy egzaminach swoich i swego męża, prosząc Matkę Najśw. o dalszą opiekę i zdrowie swej matki.

Ofiary na Misje

Bydgoszcz: Sod. Mar. Uczennic przy Miejskim Gimn. Kup. na wykupienie murzynki 20 zł.

Jaworów: Sod. M. przy Gimn., znaczki.

Kalisz: Sod. Mar. Lic i Gimn. SS. Nazaretanek, 7 000 znaczków.

Katowice: Sod. Kryst. Koźmińska 2 zł.

Kraków: Sod. M. przy Semin. dla Wychowawczyń Przedszkoli: znaczki.

Kraków: Sod. Mar. Gimn. T. S. L., 3 korporały, 4 palki 5 puryfikaterzy.

Sosnowiec: Sod. Mar. Gimn. Kup. 2 625 znaczków, ½ kg staniolu.

Sosnowiec: Sod. Mar. Gimn. Krawieck., 1925 znaczków, ¾ staniolu.

Stryj: Sod. Mar. Uczennic Gimn. im. Kr. Jadwigi z okazji imienin Ks. Moderatora Wojciecha Golenia 10 zł.

Szopienice: Sod. Stachowska Kamila, 1,50 zł.

Szymanów: Sod. Mar. Uczennic Gimn. SS. Niepokalanek, składka do P. Dz. R. W. 18,20 zł.

Składki na Kolonię Sodalicyjną:

Drohobycz: Ks. Franc. Spalski, 10 zł.

Drohobycz: Sod. Mar. Uczennic Gimn. im. H. Sienkiewicza, 20 zł, i za rozsprzedane znaczki 20 zł.

Łańcut: Sod. K. Dz., 2 zł.

Sandomierz: Sod. Mar. przy Państw. Lic. Ped. z okazji imienin Ks. Moderatora, 13,10 zł.

Stanisławów: Inż. Śmigielski, dla uczczenia pamięci swej córki ś. p. Basi 50 zł.

Uwaga:

Do Sekretariatu napływają ofiary z kampanii znaczkowej. Ponieważ Sodalicje zgłaszają swoje ofiary, dlatego lista nie została zamknięta. Wobec tego zostanie przywieziona na Zjazd Sodalicyjny do Lwowa.

Spis treści Rocznika XVII 1938/39

Uwaga. Z powodu przeoczenia zakradła się mylna paginacja w zeszytach kwietniowym i majowym: zamiast stron 225—292, umieściliśmy 125—192. Dla odróżnienia od poprzednich podajemy te strony w spisie treści **tłustym drukiem.**

Hasło i artykuły zasadnicze

W służbie Maryi

Z dziedziny życia wewnętrznego

Życie Sodalicyjne

Wiersze

Sylwetki świątobliwych osób

Życie liturgiczne

Misje

Różne

Sprawy organizacyjne



Obrazki z naszego życia

Kolonia Sodalicyjna

Nekrologi

Redaktor: Ks. Jan Litwin, Kraków. — Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duch.
Wydawnictwo „Sekretariatu Czci Maryi", Kraków, Kanonicza 5.
Odbito czcionkami Drukarni Polskiej, Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Kościuszki 3.

